Ner 117. Kraków, Czwartek 25 Maja 1893. Rocznik XLVI.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; **we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.**

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
" " niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
" do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue du Four 52, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp. **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej

Schmerling.

Wczoraj po południu zmarł we Wiedniu wybitny mąż stanu austryacki, którego pomysły polityczne uważaliśmy i uważać zawsze będziemy za zgubne. Kiedy Schmerling 19 listopada 1891 r. z powodu bardzo podeszłego wieku, tudzież słabości zdrowia, usunął się z urzędu prezydenta najwyższego sądu, który piastował od lat 26, Cesarz w odręcznem piśmie podziękował mu za „najczystszy patryotyzm,“ za wielkie poświęcenie, z jakiem przez lat 63 służył w różnych zawodach państwu, a mianowicie też za sumienność i sprawiedliwość w sprawowaniu funkcyj sądowych. Rzeczywiście, p. Schmerling zasłużył sobie na to uznanie. Urodzony 23 sierpnia 1805 r. w Wiedniu, w roku 1829 wstąpił do sądu tamtejszego, w r. 1846 dosłużył się stopnia radcy sądu apelacyjnego. Od roku 1848—1851 był ministrem to w Frankfurcie, to w Wiedniu. Następnie, jako prezes senatu najwyższego sądu, powrócił do swego pierwotnego zawodu, w r. 1858 został prezydentem wyższego sądu krajowego. Od roku 1860—1865 sprawował urząd ministra, i to kierującego. Opuściwszy ten urząd, został mianowany prezesem najwyższego trybunału i na tem stanowisku wytrwał do listopada 1891 r., zadziwiając do końca świeżością i bystrością umysłu, imponując przykładną bezstronnością, doznając dowodów szacunku ze strony mężów fachowych najróżniejszych poglądów politycznych.

Oczywiście inaczej wypadnie sąd o politycznej działalności p. Schmerlinga. Opierała się ona na zasadniczym błędzie, który poniekąd uniewinnia kilkuwiekowa tradycya, chociaż właśnie w tem objawia się wyższa zdolność prawdziwego męża stanu, że umie śmiało wstąpić na nowe drogi, gdy dawne stały się niemożliwemi. Tej wyższej zdolności p. Schmerling nie posiadał. Od czasów Rudolfa z Habsburga z krótkiemi przerwami przewaga Austryi w Niemczech była stanem prawnym i historycznym. W praktyce stan ten nie przysparzał jej znacznych korzyści, bo najczęściej obowiązek obrony cesarstwa niemieckiego spadał głównie, jeżeli nie wyłącznie, na ramiona cesarzy habsburskich, gdy w obronie swych krajów dziedzicznych ze strony Niemiec doznawali oni tylko bardzo niedostatecznej pomocy. Kiedy 14 sierpnia 1804 r. cesarz Franciszek przyjął tytuł cesarza Austryi, a w r. 1806 zrzekł się korony nieistniejącego już *de facto* cesarstwa niemieckiego, zmiana tytułu zatwierdzała właściwie tylko zaszłą oddawna zmianę stosunków. Z tem wszystkiem tradycya 7 wieków nie przestaje odrazu oddziaływać na przekonania ludzkie. Ks. Metternich do r. 1848 nie przestawał pośrednio dobijać się wpływu przeważnego w Rzeszy niemieckiej. Gdy w r. 1848 powstał w Niemczech ruch unitarny, było to rzeczą naturalną, nawet nieuniknioną, że Austrya pokusi się o skorzystanie z tego ruchu. Wysłany w kwietniu roku 1848 do Frankfurtu, p. Schmerling najprzód jako doradcą komisyi, wyznaczonej do wypracowania konstytucyi dla Niemiec, potem od 19 maja, jako prezydent Rady związkowej, następnie jako minister gubernatora Niemiec, arcyksięcia Jana, gorliwie pracuje nad utwierdzeniem przewagi Austryi w Niemczech i nad zniweczeniem ambicyj pruskich. Ostatecznie przed wzmagającym się prądem prusofilskim ustępuje 15 grudnia r. 1848, wraca ponownie do Frankfurtu, jako pełnomocnik austryacki u Związku, w lipcu r. 1849 zostaje ministrem sprawiedliwości w gabinecie ks. Schwarzenberga, na którym to urzędzie wytrwał tylko do stycznia r. 1851.

Epizod frankfurcki wykazał dobitnie jednę rzecz: że p. Schmerling swe przekonania niemieckie najściślej łączył ze sprawą przywrócenia dawnej przewagi Austryi w Niemczech. W tej mierze zupełnie zgadzał się z dawniejszym systemem ks. Metternicha i z późniejszym ks. Feliksa Schwarzenberga. W tem tylko od nich się różnił, że oni przewagę Austryi pragnęli oprzeć na związkach dynastycznych i względach historycznych, gdy p. Schmerling w tym samym celu posługiwał się blichtrem konstytucyjnym. Tym sposobem jego system austryacki od d. 13 grudnia 1860 r. do d. 27 lipca 1865 r. jest tylko naturalną konsekwencyą jego widoków w sprawie niemieckiej. Cesarz Józef II, jak ks. Metternich, jak ks. Schwarzenberg i Bach, germanizacyę Austryi uważali jako konieczny środek utwierdzenia, względnie przywrócenia wpływu Austryi w Niemczech. Ani jeden z nich nie był gorliwym Niemcem „narodowcem“, jakbyśmy się wyrazili dzisiaj. Germanizacya dla nich była nie celem sama dla siebie, lecz środkiem do innego celu. Cała różnica pomiędzy nimi a Schmerlingiem zasadzała się na tem, że oni germanizacyi dokonać usiłowali środkami biurokratycznemi, gdy p. Schmerling uciekł się do środków niby konstytucyjnych. Bezstronnie sądząc rzeczy, trzeba przyznać, że około r. 1860, a mianowicie wtedy, gdy w Berlinie rozpoczęła się zacięta walka p. Bismarcka z parlamentem, system p. Schmerlinga, zawsze uważany z punktu widzenia swego głównego celu, t. j. zjednania Austryi wpływu w Niemczech, mógł się wydawać o wiele więcej uzasadnionym, niż w kilka lat później.

Zasadniczym błędem tej polityki było, że wszelkie interesa i prawa własnego państwa bezwzględnie podporządkowywała kombinacyom polityki zagranicznej. Usiłowania przeprowadzenia centralizacyi i germanizacyi za pomocą parlamentu i pod osłoną konstytucyi tak samo nie powiodły się p. Schmerlingowi, jak nie dopisały dawniejsze podobne usiłowania, podjęte za pomocą patentów i reskryptów. Ostatecznym więc rezultatem pięcioletnich rządów p. Schmerlinga było, że, kiedy przyszło przystąpić do zbrojnego rozwiązania kwestyi niemieckiej, Austrya znalazła się w stanie opłakanym pod względem finansów, a nadto w zupełnym rozstroju pod względem narodowościowym. Germanizacya konstytucyjna nie uczyniła żadnych postępów, wywołała tylko rozpaczliwy opór zagrożonych narodów, zwłaszcza Węgrów, nie oddziałała zaś wcale na Niemcy, gdzie wprawdzie zrażone ambicyą Prus dwory stanęły po stronie Austryi, ale w szerszych warstwach nie zaznaczył się poważniejszy i skuteczny prąd za poparciem Austryi przeciwko Prusom. Był to szczęśliwy przypadek dla p. Schmerlinga, że ta ostateczna rozprawa nastąpiła dopiero w rok po jego ustąpieniu z urzędu i że zatem jego wielbiciele mogli odpowiedzialność zrzucić na innych. Atoli dziś, na podstawie tylu ciekawych rewelacyj i dokumentów, wszyscy dokładnie wiemy, że ta rozprawa przygotowywała się systematycznie od r. 1860 i że właśnie polityka niemiecka p. Schmerlinga najwięcej przyczyniła się do ułatwienia planów przeciwników. Właśnie ten mąż stanu, który najgorliwiej pracował około utwierdzenia przewagi Austryi w Niemczech, przygotował jej wyparcie z Rzeszy niemieckiej. Oto tragiczność w publicznym zawodzie p. Schmerlinga.

W późniejszych latach stronnictwo niemiecko-liberalne chętnie uciekało się pod sztandar osobistości p. Schmerlinga. Sędziwy prezydent najwyższego trybunału czasem też w Izbie panów, zwłaszcza za rządów hr. Hohenwarta, występował w roli opiekuna lewicy. Na prawdę pomiędzy nimi zachodziły stanowcze różnice co do najważniejszych punktów. System p. Schmerlinga, jak Bacha i ks. Metternicha, wymagał koniecznie jednolitej, całej Austryi — stronnictwo liberalne niemieckie przystało na dualizm. Liberalizm p. Schmerlinga odznaczał się do pewnego stopnia umiarkowaniem, a zwłaszcza wzdrygał się przed wszelką walką z Kościołem — właśnie pod hasłem tej walki lewica rozpoczęła swoje panowanie w roku 1868. Nareszcie, nie ubliżając pojedynczym przywódcom dzisiejszej lewicy, trudno będzie wszystkim jej członkom przyznać ten szczery patryotyzm austryacki, który był sprężyną publicznej czynności p. Schmerlinga. Jeżeli i oni pragną germanizacyi, tj. już nie dlatego, aby — przywrócić hegemonię Austryi w Niemczech!

Przegląd polityczny.

Kraków 24 maja.

Onegdaj odbyło się w Cieplicach czeskich walne zgromadzenie austryacko-niemieckiego Schulvereinu. Na tę uroczystość przybyła dość znaczna liczba członków stowarzyszenia, zwłaszcza kobiet, a pojawiło się także kilku deputowanych i burmistrz miasta Wiednia Dr Prix. Prasa wiedeńska, ta mianowicie, którą jeden z mówców nazwał „prawdziwie niemiecką,“ czyli prasa liberalno-żydowska, wita cieplickie zgromadzenie w pompatycznych artykułach, pełnych sztucznego zapału, i deklamuje szeroko, według przestarzałych wzorów, o kulturnem posłannictwie Niemców „tych prawdziwych,“ o ich ucisku w Austryi i o niegodziwościach słowiańskiego świata. Zdaje się, że cały ten aparat „patryotyczny“ jest bardzo potrzebny do podniesienia uroku i popularności stowarzyszenia, gdyż sprawozdanie, przedłożone walnemu zgromadzeniu, wykazuje znaczny ubytek członków i spory, bo wynoszący 25.000 złr. deficyt kasowy. Jest to objaw przerażający, dowodzi bowiem, że Niemcy „ci nieprawdziwi“ nie solidaryzują się z działalnością stowarzyszenia, mającego niewątpliwie cele germanizacyjne, przyczyniającego się zatem do zaostrzenia niezgody narodowościowej w Austryi. Wprawdzie mowcy cieplickiego zebrania wiele mówili o obronnej roli Schulvereinu, zaprzeczają jednak temu fakta, a mianowicie proste wyliczenie miejscowości, w których istnieją szkoły, przez stowarzyszenie utrzymywane. Szkoły te powstają głównie w miejscowościach słowiańskich w Czechach, na Szląsku, w Krainie i Styryi, a nawet w Galicyi, tam zatem, gdzie Niemców niema, lub gdzie stanowią nieznaczną ludność napływową. Prócz tego religijne tendencye stowarzyszenia, którem zresztą niechrześciańskie ręce kierują, są nader wątpliwe. Przynajmniej na walnem zgromadzeniu w Cieplicach niektórzy mowcy pozwolili sobie na bardzo niewłaściwe wycieczki przeciwko słowiańskiemu katolickiemu duchowieństwu. W końcu nadmienić wypada, że Schulverein kultywuje tradycye centralizmu i przewagi niemieckiej, które Austryi tyle szkody już przyniosły. Z żadnego zatem punktu widzenia stowarzyszenie i jego cele nie mogą być dla nas sympatyczne.

Prezes francuskiego gabinetu wypowiedział w Tuluzie wielką polityczną mowę, którą wczorajszy telegram bardzo dokładnie streścił. Mowa ta stanowi niejako program rządów p. Dupuy i dlatego zasługuje na pewną uwagę. Prezes gabinetu zajmował się głównie monarchistami i socyalistami i obszedł się surowo z obu temi stronnictwami. Zwłaszcza wycieczki przeciwko socyalistom i sprzymierzonym z nimi radykalistom były bardzo gwałtowne, co tem bardziej dziwi, że przy tworzeniu obecnego gabinetu weszły doń przedewszystkiem żywioły radykalne. Również niezadowoleni z mowy p. Dupuy są oportuniści, którzy ciągle nie tracą nadziei, że najbliższe wybory oni przeprowadzać będą pod kierunkiem Constansa. Tymczasem Dupuy przedstawił już program swej działalności podczas wyborów. Z tego powodu *Temps* konstatuje, „że minister nie zawsze był szczęśliwy w swoich wyrażeniach, które są bardzo niedyplomatyczne. P. Dupuy ma cokolwiek ciężką rękę, jego akcye są zbyt wyraźne, a jego dowcipy zanadto popularne.“ To niezadowolenie głównego organu oportunistów jest charakterystyczne dla wewnętrznej politycznej sytuacyi we Francyi.

Ostatniemi czasy ogłosiły dzienniki rosyjskie nowe postanowienia o karach na duchownych „obcych wyznań,“ katolickich i protestanckich, za spełnianie funkcyj kościelnych z prawosławnymi. Postanowienia potrzebują pewnego komentarza, gdyż na pierwszy rzut oka wydają się one zbyteczne ze względu na istniejące już przepisy prawa. I tak, rosyjski kodeks karny karze osoby, namawiające do odstępstwa od prawosławia, pozbawieniem praw obywatelskich i wygnaniem na Sybir, zaś duchownych „obcych wyznań,“ którzyby dopuścili prawosławnych do spowiedzi, komunii, lub bierzmowania, za pierwszym razem wydaleniem z miejsca pobytu, za drugim razem pozbawieniem duchownego charakteru i oddaniem pod nadzór policyjny. Nie stanowi różnicy, czy duchowny wiedział, że osoba, domagająca się od niego spowiedzi, lub komunii, jest prawosławnego czy innego wyznania; w pierwszym wypadku zachodzi według kodeksu rosyjskiego „rozmyślny występek,“ w drugim „grube niedbalstwo,“ ale kara jest jednakowa. Przepisy te wystarczały, dopóki Rosya wojowała tylko z katolicyzmem; odkąd jednak rozpoczęła się kampania anty-niemiecka w bałtyckich prowincyach, okazało się, że protestancka „konfirmacya“ nie może być podciągnięta pod postanowienia kodeksu karnego. Korzystając z tego stanu rzeczy, pastorowie protestanccy udzielali konfirmacyi także prawosławnym, a sądy nie mogły do nich stosować całej surowości prawa. Otóż nowe postanowienia wypełniają tę lukę ustawodawstwa i wyznaczają surowe kary za konfirmowanie prawosławnych. Są one zatem w pierwszym rzędzie wymierzone przeciwko Niemcom, i zapewne wkrótce dowiemy się o takich procesach, wytaczanych duchownym niemieckim, jakie dotychczas wytaczano wyłącznie katolickim księżom. Niewątpliwy to postęp w „równouprawnieniu“ wyznań. Jednocześnie rozpoczęto w prowincyach nadbałtyckich formalne obławy za tajnemi niemieckiemi szkołami, zupełnie taksamo, jak na Litwie i w Królestwie Polskiem. W Mitawie odkryto dwie niemieckie szkoły dla dziewcząt, utrzymywane przez baronową Seefeld i panią Gramkau. Obie te panie stanęły przed sądem jako „zbrodniarki“ i zostały skazane na dotkliwe kary pieniężne. Szkoły zamknięto a uczennice rozpędzono. Tak to nowoczesna Rosya korzysta z nauk i przykładów Bismarcka, swego wytrwałego przyjaciela, a dawniej użytecznego sojusznika.

Korespondencya „Czasu“.

Lwów 23 maja.

(Rezultat prac sejmowych).

(×) Ostatnią sesyę sejmową, a zwłaszcza drugi jej okres, który trwał od 24 kwietnia do włącznie 20 maja b. r., uważać można słusznie za nader dodatnią; tyle bowiem spraw większej wagi zostało w tym okresie załatwionych. Wydział kraj. przedłożył Sejmowi w ostatniej sesyi znaczną ilość projektów ustawodawczej i administracyjnej natury, z których ważniejsze Sejm załatwił.

Do najważniejszych spraw, których załatwienie przyczynić się może do ekonomicznego podniesienia kraju, w pierwszej linii zaliczyć należy przedłożenia kolejowe, a zatem i ustawę o popieraniu przez kraj budowy kolei lokalnych; zmianę statutów Banku krajowego, mającą na celu zaprowadzenie czwartego oddziału dla pożyczek i obligów kolejowych; udzielenie subwencyi jednego miliona na rzecz budowy kolei lokalnej, łączącej Brzeżany i Podhajce z kolejami Czerniowiecką i Karola Ludwika.

Następnie zasługuje na podniesienie sprawa reformy gminnej i uchwalone rezolucye, obejmujące zasady, na podstawie których ma Wydział krajowy przedłożyć Sejmowi projekt reformy gminnej. W przeprowadzonej w Sejmie dyskusyi nad tym przedmiotem, wzięły udział wszystkie stronnictwa Izby, a kilku mowców wypowiedziało wiele cennych uwag, które posłużą Wydziałowi krajowemu za substrat przy opracowaniu tyle ważnej reformy. W każdym razie przyznać trzeba, że sprawa reformy gminnej postąpiła naprzód.

Z ustawodawczych przedłożeń, załatwionych na ostatniej sesyi, podnieść dalej należy: przyznanie znacznych ulg w opłacaniu dodatków do podatków przez opodatkowanych w Ks. Krakowskiem, a to z powodu przeprowadzenia konwersyi długu indemnizacyjnego; o podwyższeniu gwarancyi kraju za wkładki oszczędności w Banku krajowym lokowane do wysokości 2 milionów; uwolnienie dochodów Banku krajowego od dodatków krajowych na dalszych lat dziesięć; ustawę o tworzeniu nowych ciał tabularnych; ustawę o zwolnieniu od dodatków do podatków tych budynków we Lwowie, które będą wybudowane w miejsce 181 domów, przeznaczonych na zburzenie w celu asanacyi miasta; ustawę, interpretującą § 23 ustawy krajowej z r. 1875 w sprawie opłat od zakładania nowych gorzelń; zmianę ustawy krajowej o konkurencyi kościelnej. Tutaj zaliczyć jeszcze należy dwa większe przedłożenia ustawo-

Na kresach lasów.

Opowiadanie wygnańca.

(32) Napisał

Stefan Nabram.

(Ciąg dalszy).

Wiatr zimny, przejmujący, który w lipcu mimo ciepłego paltota kazał Pawłowi szczękać zębami, zabił w nim wszelką wiarę, ażeby w tym przeklętym kraju mogło coś więcej rosnąć i dojrzewać, prócz dzikiej maroszki, mchów i cherlawych modrzewi.

Ciemne resztki chmur deszczowych, podartych na szmaty, spiesznie uchodziły za bory i lasy, a z poza nich wypływały i nad okolicą przesuwały się spokojnie grzędy wysokich, kędzierzawych siwych obłoków.

— Byle tylko do jutrzejszego rana nie wypogodziło się całkiem, a to Andrzej zagniewa się — mruczał Ujbanczyk.

Dotarli nareszcie do ogrodzenia i spojrzeli na niwę: część jęczmienia bujniej wyrosła, wyległa z powodu deszczu, ale reszta, rzadziej posiana, stała wesoło, szumiąc zielonemi, wąsatemi kłosami.

— Uruj! uruj! — krzyknął Ujbanczyk, przeskakując płot, a zerwawszy jeden kłos, podniósł go wysoko ku niebu: — Patrz, słońce! widzisz, i my będziemy, jak inni.

Słońce, jakby posłuszne temu wezwaniu, wyjrzało przez jedno z obłocznych okienek, a od jego spojrzenia zajaśniała zielona, wodą nasiąkła okolica i szumiące kłosy zboża, i czerwona twarz Jakuta, stojącego wśród nich z ręką, wyzywająco ku górze wzniesioną. Paweł stał oparty na płocie, przypatrując się z uśmiechem radości Ujbanczyka. Nie chciał go smucić uwagą, że cieszyć się jeszcze zawcześnie, że wspaniale wyglądające kłosy są jeszcze puste, i wiele trzeba będzie czasu i ciepła, ażeby zawiązki ziarna, rozdęte i wody pełne, napełniły się drogocennym, pożywnym proszkiem.

— A co? Lodowata!... lodowata, a zawsze nie ostatnia! — gadał podniecony Ujbanczyk, gdy szli z powrotem do urasy. — Ach, gdybyś ty jeszcze został z nami, tak na zawsze... jakby to dobrze było — dodał, spoglądając pytająco na przyjaciela. Ale Paweł milczał i tylko spuszczone powieki zadrżały mu jakoś szczególnie. Zasmucony chłopak umilkł i dopiero w urasie, gdy rozgrzani i rozweseleni siedli do stołu, zastawionego filiżankami gorącej herbaty, rozgadał się tak dalej, myśl swoją rozwijając:

— Nauczyłbyś nas, jak ziarno na mąkę przerabiać, jak siać, orać, bronować. Potem, gdybyśmy zostali bogaci, moglibyśmy, jak to mówiłeś, kupować towary u kupców bez Andrzeja, urządzać wspólne sklepy, wspólne stada zaprowadzać. Wtedy my bylibyśmy panami i nas gromada musiałaby słuchać. A my takbyśmy robili, aby wszystkim było dobrze, aby wszyscy stali się dobrzy, rozumni. Bo ja o tem myślałem, coś ty powiedział, że człowiek zły z głodu, że chciwy, gdyż swego niepewny... i to pewnie prawda!

Paweł nie odpowiadał, tylko uśmiechał się zamyślony.

— Co wy tam wciąż po swojemu: bul, bul, bul! — oburzył się Foka, nie mogąc wziąć udziału w gawędzie.

— To prawda! Trzeba pogadać o tem, coby i Fokę zajęło. Ty mi będziesz tłumaczył, mówcie po jakucku.

— Ty nie chcesz odpowiedzieć, tyś się odmienił! — zawołał rozżalony Ujbanczyk.

— Nie, ale ja się już dosyć naopowiadałem — teraz na was kolej.

Rozmowa jednak nie kleiła się. Ale wieczorem, gdy deszcz znowu po dachu zabębnił, a chłopcy upewnieni, że na łąki nie mają po co wracać, przynieśli modrzewiowych gałązek, a obmywszy je, urządzili z nich posłania, zrodził się nowy projekt, opowiadanie bajki.

— Ty, Ujbanczyk, opowiadaj, ja się wstydzę Rosyanina — rzekł Foka.

— Nie, ty; ty umiesz piękniejsze. Ja będę tłumaczył.

I zaczęli się przekomarzać. Paweł, dowiedziawszy się, że Foka jest uczniem Dżjanki, najlepszego w okolicy bajarza, pogodził ich, stając po stronie Ujbanczyka.

— Umiem jednę... piękną, za nauczenie której dałem nową chusteczkę — bąknął nieśmiało Foka.

— Chusteczka może się znajdzie, a tylko opowiadaj powoli, żeby Ujbanczyk mógł zdążyć za tobą.

— Był niegdyś — począł drżącym głosem parobczak — był sobie człowiek surowy, Bier-Chara. Był on bohaterem, lepszym od człowieka na długość rękawicy, a od Jakuta na grubość kory brzozowej. Miał on dom cudny, od którego bił blask aż na trzy dni drogi. Słupy tego domu były z grubego drzewa, powała z wysokiego drzewa, ściany z licznych pni suchych, stojących dokoła w liczbie dziewięćdziesięciu. Było tam ośmdziesiąt do głupoty obszernych okien, były wieszadła, podobne do dziewięćdziesięciu z wypiętą piersią lecących gołębi. Na malowanej, od echa dudniącej prawej połowie domu, mieścił się wzorzysty „billerik“, ¹) a na lewej komora z dzwonkami; śmieszliwy jugiach ²) dla dziewic z pułką, naczyniami dzwoniącą. Pośrodku stał gładki, pochyły kominek, niby wielka pani, co podwinąwszy nauszniki rysiej, rogatej czapki i odrzuciwszy poły rozpiętego futra, stoi sobie zwrócona na zachód.

Miał Bier-Chara misy, które na rozkaz zbliżały się same, miał dzbany do kumysu, chodzące powolnym krokiem otyłego człowieka, miał ciężko stąpające szklanice, samo-loty, stolnice do rąbania mięsiwa i siekierę-latawicę. Miał kołdry z białych lisów i szyte z białych i czarnych kawałków futra kobierce-pościele; sypiał na poduszkach z brząkadłami, na łożu we wzorach. Odziewał domowników w mocną, wyprawną skórę rena, okrywał futrem siwego łosia; z futer sobolich brał tylko grzbiety, z futer rysich zady; z wilczych łapy z czarnemi pręgami, a z lisów czerwonych wybierał najcenniejsze. Ściśle przystające drzwi kazał co zima obszywać siedmioma niedźwiedziemi skórami, które przez siedm dni i nocy siedm kobiet dziewic zszywało, rozciągało, równało, depcąc, tarzając się, figlując.

Przed domem wśród srebrnego podwórza tak gładkiego i potoczystego, że nie mógł na niem ustać nawet źrebiec dziewięciotrawny, tkwiły trzy słupy wielonożne dla wiązania koni, podobne do trzech naczelników „ułusa“, którzy posprzeczali się, i powiedziawszy sobie: „u tego cesarza takie prawo!..“ „u tego cesarza takie prawo!..“ rozchodzą się rozgniewani na świata trzy strony. Główny słup był ze złota, średni ze srebra, wykładany czernią, trzeci najgorszy z białego srebra. Jeżeli te słupy kogo polubią, to błogosławić go będą na odległość trzech dni drogi, mówiąc: „Żyj trzy życia ludzkie!“ Jeżeli znienawidzą, to przeklinają na odległość dziewięciu dni drogi, mówiąc: „szum, wysychaj, obejmując spróchniałą drzewinę!“

Ma Bier Chara to wszystko, a jednak, co dnia rano, nim świtać pocznie, a wieczorem, nim zorza zagaśnie, wychodzi przed dom, a wzniósłszy do góry swój ostry miecz, prosi z wysokiego nieba nieszczęść, z szerokiego nieba kary, z potężnego, okropnego nieba krwawej przygody, z zachodniego nieba ruiny!

Wykopał jamę na siedm sążni głęboką, porąbał na drobne kawałki siedm dużych modrzewi, i rozniecił ogień, a wzbiwszy się orłem na niedostępne wysokości, rzucił się ztamtąd głową naprzód na stos gorejący. Ogień zatrzeszczał, prysł i zagasł.

— Ach! co za przykrość, — wyrzekł — moje dzieci, ogień mnie nie pali.

Wetknął w ziemię ostrzami do góry wszystkie swoje przeszywające oręże i padł na nie z najwyższego miejsca, ale ostrza zwinęły się, końce zagięły, niby ołowiane.

— Ach! co za przykrość, moje dzieci, — żalił się — łamią się o mnie ostrza ostro-końcych.

Rozgniewany tedy przywiązał do każdej nogi po dużym kamieniu, a do uszów jeszcze po większym i skoczył głową do morza; natychmiast jednak wypłynął na powierzchnię, morze wyrzuciło go, jak zwitek kory brzozowej.

— Nie chłoną mnie nawet wodne odmęty! — westchnął i odwiązawszy cięciwę łuku, zrobił z niej stryczek i powiesił się; nawet zachrapał, gdy nagle oberwał się i upadł żywy.

— Ach! jestem pewnie człowiekiem, któremu nie przeznaczono umrzeć — powiedział i poszedł do domu.

Pewnego ranka wstali, a powiedziawszy: „och, pewnie nas zbrukała noc ciemna, uczerniły mroki“, poszli umyć się błękitną wodą morza; wymyli się, wytarli ręcznikami z jasnego strumienia i siedli za stół. Podjadłszy, zęby umacniali, gryząc miękkie kości, gardło przepłukiwali wytrawnym kumysem, bawili się. Poczem Bier-Chara poszedł w pole oglądać swe konie i bydło rogate. Zebrał je razem, karmił i poił. Nagle w czterech końcach nieba zagrzmiało, zadęła okropna wichura. Od tego impetu ledwie zdążył Bier-Chara dowlec się do domu, od tego wichru nie mógł konia przywiązać do słupa, zarzucił więc tylko tręzlę na kołki ogrodzenia i popełzał do izby na brzuchu.

— Ach biedaku, co tobie? — pyta żona, podejmuje go i sadza na stołku.

— Prosiłem ja nieszczęść z górnego miejsca, żądałem nieszczęść z pod ziemi, szukałem przygód pośrodku — przyszły! Gdy umrę, złóżcie kości moje na przylądku o dziewięciu stopniach, gdzie siadają wędrowne gęsi; postawcie nagrobek błyszczący, wyświećcie krzyż! Od zachodu pokryjcie go miedzią, od południa srebrem, a na wschodzie upiększcie go drobnymi wzorami! Tej nocy, kiedy śnieg spadnie młodemu renowi po kolana, idź żono i zmieć śnieg. Z piszczeli moich dwóch ramion wyrosną dwie bramy; zjedz je całkowicie, nie odłamując ani korzonków, ani gałązek. Jeżeli masz zostać człowiekiem, zostaniesz od tego wielkim człowiekiem; jeżeli masz zginąć... umrzesz!

Ujbanczyk przestał tłumaczyć, a leżąc na brzuchu z głową wspartą na łokciach, słuchał chciwie, przytakując:

— Ehę!... Baj!... Aj kabyn!... Kortundu!... Sieb!... Cze!... Dzikti!...

Paweł, chociaż nie rozumiał, słuchał także, leżąc bez ruchu z otwartemi oczyma. Fantastyczny początek, a później łagodny, monotonny dźwięk głosu bajarza ukołysał go i rozmarzył niby szmer wody. Zapomniał, gdzie był; widział przed sobą kraje dalekie, kraje rodzinne, zalane słońcem, przysłonięte łagodnem niebem, pełne niw, sadów i pól; pełne wsi, miast i miasteczek rozśpiewanych mową ojczystą, kipiących ruchem i życiem. I on tam miał swoje miejsce, miał przeszłość, był potrzebny, wiedział, co robić... Odżyły wspomnienia, przed oczami duszy stanęły bladolice, brodate twarze o dużych oczach i szerokich czołach, kobiety smukłe, powiewne i złotowłose dzieci o błękitnem jasnem spojrzeniu. Widział dom, gdzie się urodził, ogrodową aleję, gdzie biegał chłopięciem, dziewczęta, do których umizgał się młodzieniaszkiem, towarzyszy, przyjaciół i wrogów. A wszystko to na ciemnem tle okopconych ścian jakuckiej orasy, oblane czerwonym blaskiem palącego się ognia, wiązało się w korowód tak dziwaczny, że na wpół tylko przytomny Paweł, nie wiedząc czemu wierzyć, czy temu co było niegdyś, czy temu, co jest obecnie, sennym ruchem dotknął pałającego czoła.

— Synu mój, synu! — wypadł nagle z tych wspomnień niby grot ostry, krzyk kobiecy serdeczny, bolesny i wrócił mu świadomość. Z głuchym jękiem odwrócił się twarzą do ściany, nie chcąc już ani myśleć, ani wspominać.

Jakuci przerwali opowiadanie i zdziwieni podnieśli się na posłaniu.

— Co ci to cudzoziemcze?

— Ach, nic! Dajcie mi spokój!

(Ciąg dalszy nastąpi).

¹) ²) Ława.

dawcze, które przez komisyę wygotowane zostały i weszły na porządek dzienny do Izby, lecz po przeprowadzonej dyskusyi odesłano je do Wydziału krajowego do zbadania, a mianowicie przedłożenie rządowe z projektem ustawy łowieckiej i projekt ustawy gminnej dla mniejszych miast i miasteczek.

Z ważniejszych przedłożeń administracyjnej natury, załatwionych na ostatniej sesyi, podnieść należy: Sprawę ustalenia terminu zwoływania Sejmów krajowych; uchwalone rezolucye w sprawie reformy postępowania w sprawach niespornych; rezolucye względem postępowania władz skarbowych przy egzekwowaniu podatków i innych należytości urzędowych; sprawozdanie Wydziału krajowego z jego czynności, następnie specyalne z czynności o popieraniu przemysłu krajowego, w zakresie budowli wodnych i melioracyj, w sprawach górniczych; zamknięcie rachunków funduszu krajowego i funduszów indemnizacyjnych, oraz zmiana roku budżetowego; sprawozdanie z czynności około przeprowadzonej konwersyi długu indemnizacyjnego; sprawozdanie o regulacyi rzeki Górnego Dniestru; o krajowym kursie praktycznym dla dozorców melioracyjnych; o Banku krajowym, o budowie skrzydła gmachu sejmowego na pomieszczenie biur Wydziału krajowego i Banku krajowego, o krajowej szkole rolniczej w Czernichowie; sprawozdanie Rady szkolnej krajowej o stanie szkół średnich w Galicyi za rok szkolny 1891/92; udzielenie kredytów na koszta urządzenia wystawy szkół ludowych i na wzięcie udziału ze strony Wydziału krajowego w krajowej wystawie powszechnej we Lwowie; utworzenie osobnego krajowego funduszu pożyczkowego na popieranie przemysłu rolniczego; uchwalenie zaprowadzenia dalszych okręgów sanitarnych w naszym kraju; polecenie założenia stacyj doświadczalnych przy krajowych szkołach rolniczych w Dublanach i Czernichowie; sprawozdanie o składach publicznych we Lwowie i Krakowie.

Wniosków poselskich złożono do laski marszałkowskiej 27. Z tych załatwione zostały wnioski posłów Okuniewskiego i Kramarczyka w sprawie zmiany ustawy krajowej o konkurencyi kościelnej; Skałkowskiego w sprawie przestrzegania przy egzekucyach podatkowych postanowień prawnych o przedmiotach z pod egzekucyi wyjętych; Niedzielskiego w przedmiocie zniżenia taryf przewozowych na kolejach dla materyałów budowlanych; Pilata i Rutowskiego w sprawie reformy gminnej; Skałkowskiego w sprawie uwolnienia właścicieli tabularnych od opłat od zakładania gorzelń i browarów; Antoniewicza o uchylenie zakazu moczenia lnu i konopi i o wolność podatkową dla przemysłu domowego; Weigla o Morskie Oko; Merunowicza o zaprowadzenie przymusowej asekuracyi; Szczepanowskiego o subwencyę na sprowadzenie do kraju zwłok ś. p. Teofila Lenartowicza; Borkowskiego w sprawie dalszego subwencyonowania budowy kolei podolskich; Fruchtmana w sprawie aktywowania sądu obwodowego w Stryju; Męcińskiego w sprawie przedłużenia mocy obowiązującej ustawy o zwolnieniu od należytości konwersyj pożyczek hipotecznych.

Nie zostały natomiast załatwione wnioski pp. Teliszewskiego o zmianę sejmowej ordynacyi wyborczej; Viviena w sprawie zapobieżenia niszczeniu lasów, obniżenia taryf przewozowych dla węgla kamiennego, popierania eksploatacyi lasów i obsadzania dróg drzewami; Paszkowskiego i Stanisława Jędrzejowicza w sprawie zmiany ustawy drogowej; Emila Torosiewicza w sprawie subwencyi dla misyj katolickich; Rayskiego o zaprowadzenie w gimnazyach niemieckich we Lwowie i Brodach języka polskiego jako wykładowego; Okuniewskiego w przedmiocie utworzenia gimnazyów żeńskich w Galicyi; Olpińskiego w sprawie podniesienia sadownictwa; Potoczka w przedmiocie podniesienia średnich i mniejszych gospodarstw wiejskich; Rutowskiego w sprawie budowy dróg wodnych; Langiego w sprawie organizacyi praktycznych szkół rolniczych dla włościan; Żardeckiego w sprawie reformy ustawy drogowej; Huryka o zbadanie przyczyn ekonomicznego upadku włościan; Merunowicza o przeistoczenie szkoły wyznaniowej izraelickiej w Brodach na publiczną szkołę etatową.

Z ważniejszych spraw nie mogły już być załatwione z powodu zamknięcia sesyi sejmowej: ustawa budownicza dla mniejszych miejscowości; ustawa o policyi ogniowej dla gmin wiejskich i obszarów dworskich; sprawozdanie Wydziału krajowego i wnioski poselskie w przedmiocie reformy ustawy drogowej, ustawa o opłatach od spadków na rzecz funduszu szkolnego krajowego; reforma przepisów o opiece prawnej nad zabytkami przeszłości; ordynacya wyborcza gminna dla 30 większych miast; sprawozdania Wydziału krajowego o szkole rolniczej w Dublanach, o fundacyi Skarbkowskiej, o zaprowadzeniu kolonij rolniczych poprawczych.

W ostatniej sesyi odbył Sejm razem 25 posiedzeń, z tych na pierwszy okres jesienny 1892 r. przypada 8, zaś na drugi okres 17 posiedzeń.

Buda-Peszt 22 maja.

(⁓) Odsłonięcie pomnika honwedów na placu parady w Budzie odbyło się wczoraj w sposób normalny, ale bez zapału i nie tak uroczyście, jak mogło się odbyć, gdyby agitacya żywiołów skrajnych nie była skrzywiła pierwotnie słusznej i pięknej myśli. Ani rząd, ani duchowieństwo, ani wojsko nie wzięło udziału we wczorajszym obchodzie. Wszystkie te ważne czynniki narodu byłyby niewątpliwie pośpieszyły złożyć hołd pamięci walecznych honwedów, gdyby frakcya radykalna nie była odsłonięciu pomnika nadała cechy demonstracyi. Trzeba było tę cechę stworzyć sztucznie. Na prawdę bowiem walka honwedów w roku 1848 i 1849 należy wyłącznie do historyi i nie posiada żadnej aktualności politycznej. Co w ruchu węgierskim r. 1848 było słusznem, to od 26 lat jest zatwierdzone, jako stan prawny, przez koronacyę króla. Honwedzi są uznaną ustawami krajowemi instytucyą, na której czele stoi bliski krewny cesarza i króla, arcyksiążę Józef. Z byłych honwedów jeden, hr. Juliusz Andrassy osiągnął, najwyższą w monarchii godność — właśnie tę, która wymaga najbezwzględniejszego zaufania monarchy. Inny honwed, który jako kapitan brał udział w zdobyciu cytadeli budzińskiej, Bela Szende, umarł przed kilku laty, jako minister honwedów. Słowem, nie zachodziła wcale potrzeba nadawania odsłonięciu pomnika poległych w r. 1849 honwedów tej tendencyi demonstracyjnej, która sprawiła, że ani rząd węgierski, ani duchowieństwo, ani wojsko nie mogły tej uroczystości zaszczycić swą obecnością.

Inną, naturalną trudność sprawiało anormalne położenie, w jakiem znajdują się dwie najwybitniejsze osobistości walki roku 1849: ówczesny gubernator Kossuth i ówczesny główny wódz wojsk węgierskich, który osobiście kierował zdobyciem Budy, Artur Goergey. Pierwszy potępia zasadniczo ugodę roku 1867, zawartą przez legalną reprezentacyę węgierską i zatwierdzoną przez przeważną część narodu węgierskiego. Tylko raz wśród wczorajszej uroczystości odezwał się okrzyk: „eljen Kossuth!“ ale wszelki taki okrzyk musiał w danych warunkach odstręczać tych, którzy utrzymanie ugody z r. 1867 uważają jako obowiązek zarówno uczciwości, jako też roztropności.

Co do Goergeya — to od kilku lat coraz częściej odzywają się głosy kompetentne, niweczące dawną plotkę o jego rzekomej zdradzie. Istotnie Goergey nie dopuścił się zdrady. Z porucznika wódz naczelny, popełnił on błąd — w polityce nazywa się to zbrodnią — gdy bez wiary w możność zwycięztwa stanął na czele wojsk węgierskich; odznaczył się zresztą niepospolitemi zdolnościami strategicznemi, ale sam Napoleon Bonaparte nie byłby w danych okolicznościach zwyciężył wojsk austryackich i rosyjskich. Jeżeli pomimo tego dotąd w Węgrzech wspominają o „zdradzie“ Goergeya, tłumaczy się to znaną prawdą, że „narodowi potrzeba zawsze bożyszcza lub ofiary“ (Kossuth = Goergey), tudzież pewną próżnością narodową, która woli zwalić winę na osobę, aniżeli przyznać się, że popełniono błąd, posuwając się od taktyki, zalecanej pod koniec roku 1848 przez Batthyaniego, Danka i innych wytrawnych patryotów, do romantyki Kossutha, który odurzał się własnemi słowami i mniemał, że świetna wymowa zdoła zastąpić wojska.

Z odsłonięciem pomnika zdobywców Budy należało albo poczekać do śmierci Artura Goergeya, mieszkającego od lat kilku w pobliżu stolicy, albo też raz na zawsze rozstać się z bajką zdrady i zaprosić na uroczystość tego, który kierował zdobyciem Budy. Odsłonięto pomnik zawcześnie i nie wspomniano o Goergeyu. Wprawdzie niektórzy twierdzą, że jeden z mowców, znany, sędziwy romanopisarz Degré, wspomniał o Goergeyu. Atoli mowy, wygłaszanej zbyt słabym głosem, nikt nie dosłyszał, a w sprawozdaniach dzienników tutejszych nie napotykamy żadnej wzmianki o Goergeyu. Jednakże masy ludowe posiadają dość wyrobiony zmysł sprawiedliwości i taktu, aby odczuły tę anormalność, że właśnie żyjący dotąd zdobywca Budy musiał świecić nieobecnością i że nie można było składać hołdu Kossuthowi bez zaprotestowania przeciwko polityce, zatwierdzonej przez większość narodu.

Wogóle uroczystość urządzono niefortunnie. Komitet składał się z ludzi, niezajmujących wybitnego stanowiska w życiu publicznem. Pierwszy mowca, prezes budzińskiego związku honwedów, b. lekarz honwedów, Szenassy, nudnie opowiedział niezbyt budujące dzieje pomnika. Drugi mowca Degré źle się swej mowy wyuczył na pamięć i wygłosił ją tak słabym głosem, że tylko widzowie pierwszych rzędów dosłyszeli słów jego. Nie postarano się nawet o namiot dla mowców: wygłosili oni swe mowy pod parasolem, co nie podnosiło uroczystego nastroju. Najlepiej jeszcze udała się oda, napisana i deklamowana przez posła skrajnej lewicy, Bartoka. Wskutek błędnego obliczenia przestrzeni placu musztry, wydano zbyt mało biletów wstępnych tak, że plac do połowy był pusty. Wskutek braku wprawy po stronie utrzymujących porządek honwedów i studentów, kilkutysięczny tłum zmięszał się bez ładu.

Przybył na czele 150 posłów prezydent Izby Banffy. Z Izby magnatów byli obecni: pensyonowany marszałek-porucznik Hollan, hrabiowie: Tiber Karolyi i Maurycy Mikołaj Esterhazy, baron Jan Mariassy, przy zdobyciu Budy pułkownik honwedów, który później w armii cesarskiej dosłużył się rangi marszałka, i Paweł Gyulaj. W szeregach deputacyi poselskiej przybyli liczni magnaci, mianowicie Stefan Karolyi, Wojciech Apponyi, Koloman i Michał Esterhazy, Geza Andrassy, Aleks. Karolyi, Eugeniusz Zichy, Władysław Karolyi, Aleks. Teleki, Gabor Karolyi, Edmund Bethlen, a wielu innych stanęło na placu w deputacyach komitatów. Słowem magnaci węgierscy uznawali, co w wystawieniu pomnika honwedów było słusznem i dobrem; jedynie agitacya żywiołów skrajnych przeszkodziła, że arystokracya węgierska jako stan nie wystąpiła manifestacyjnie przy tej uroczystości, lecz ukryła się w różnych deputacyach. Pierwszy mowca Szenassy wyraził ubolewanie, że „ani magnaci, ani prałaci, ani wielkie instytucye finansowe“ nie przyczyniły się do składek na pomnik. Oczywiście te klasy przewidywały, że sprawa spoczęła w ręku ludzi niepowołanych, bo przecież o magnatach i prałatach węgierskich wiemy, że zawsze hojną dłonią wspierają prawdziwie narodowe interesa, składki, instytucye i t. d.

Kiedy w czasie mowy Dra Szenassego spadła zasłona z pomnika, w pierwszej chwili wywołał on powszechny zachwyt oryginalnością pomysłu. Na postumencie w formie piramidy, na rurze działa i złamanej lawecie stoi honwed, w prawem ręku trzymający miecz, w lewem chorągiew. Ponad honwedem, jakby w obłokach, unosi się geniusz (oparty lewą ręką na chorągwi, prawem skrzydłem na lawecie), składający prawą ręką na głowie honweda wieniec laurowy. Pomysł ten mistrza Zadi, który utworzył także pomnik dla honwedów w Aradzie, wprawdzie w pierwszej chwili działa silnie pewnym malowniczym nastrojem, ale nie zgadza się z zadaniem monumentalnego rzeźbiarstwa. A nadto, skoro ten pomnik nie wyobraża pewnej historycznej osoby, lecz jest tylko jakoby alegoryą poległych przy zdobyciu Budy „bezimiennych bohaterów“ (jak opiewa napis na pomniku), powinien był przedewszystkiem uwydatnić jako tako masę honwedów, przynajmniej pewną ich grupę, gdy ten bardzo zresztą ładny posąg idealnego honweda wcale jej nie uwydatnia.

Bądź co bądź, p. Wekerle wczoraj wieczorem niezawodnie z bardzo wielkiem zadowoleniem dowiedział się, że ta uroczystość, która od ośmiu miesięcy roznamiętniała Węgry, a zwłaszcza Sejm, i która pono przyczyniła się do upadku p. Szaparego, minęła tak spokojnie, trzeźwo, nawet chłodno. Demonstracyjkę urządził wczoraj tylko poseł Asboth, którego ojciec był jednym z 6 pułkowników, którzy prowadzili honwedów do szturmu na cytadelę budzińską. P. Asboth wczoraj, złożywszy najprzód wieniec u stóp nowego pomnika honwedów, pojechał potem do dawnego pomnika poległego przy obronie Budy jenerała austryackiego Heutziego i tam złożył drugi wieniec z napisem: „Syn jenerała Asbotha, który brał udział w szturmie Budy, poległemu bohaterowi.“ Ponieważ p. Asboth niedawno temu w głośny sposób wystąpił ze stronnictwa rządowego, skrajna lewica, mimo najgorszej woli, nie będzie mogła odpowiedzialności za tę demonstracyę składać na gabinet Wekerlego, ani twierdzić, że za pomocą p. Asbotha urzeczywistnił projekt Szaparego.

Sukces p. Wekerlego żadną miarą nie ma tej doniosłości, aby zabezpieczał przeprowadzenie projektów kościelno-politycznych. Wszelkie tego rodzaju przypuszczenia obozu antykatolickiego są złudzeniem. Przeciwnie, opór kół katolickich wyraźnie się wzmaga. Pierwszy usunął się z urzędu żupan komitatu ostrzyhomskiego, hr. Majlath. Za jego przykładem świeżo poszedł żupan komitatu preszburskiego hr. Eugeniusz Zichy. Dziś donoszą o ustąpieniu żupana hr. Esterhazego i zapowiadają jeszcze inne dymisye wpływowych żupanów katolickich. Zrazu kalwińsko-protestanckie koła bardzo będą zadowolone z tego zwrotu. I tak za rządów Tiszy systematycznie faworyzowano żywioł protestancki: na około 70 żupanów jest przeszło 36 akatolików! Atoli ci wybitni i wpływowi mężowie, którzy teraz swą opozycyę bierną demonstrują przeciwko projektom rządowym, nie omieszkają też oprzeć im się czynnie. Im bardziej zaś parlamentarna i biurokratyczna machina we Węgrzech przybierze cechę wyraźnie akatolicką, tem mniej zdoła katolickiej większości narzucić swe projekty kościelno-polityczne.

Poznań 23 maja.

Dziś wieczorem w sali Lamberta ma odbyć się dalszy ciąg zgromadzenia wyborców miasta Poznania, które z powodu znanych wrzasków i skandalów, wywołanych przez wydawcę *Orędownika* p. Dra Szymańskiego, musiał z urzędu rozwiązać komisarz policyi. Dziś też ma nastąpić wybór kandydatów na posła. Do tego aktu przygotował już swoich zwolenników p. Szymański. Wystąpił bowiem w *Orędowniku* z artykułem gwałtownym, zachęcającym do otwartego buntu, do rozbijania zebrań wyborczych, do rozbijania solidarności narodowej, stając rzekomo w obronie zagrożonego ludu polskiego. Lepiej rozbić solidarność, aniżeli głosować za kandydatem, który będzie obecną politykę Koła dalej prowadzić. Zgodaby nas zabiła! P. Cegielski musi paść ofiarą polityki Koła!

Artykuł ten wywołał oburzenie tak w mieście, jak i na prowincyi. Otrzeźwi on niewątpliwie umysły dotąd chwiejne, bo poznają, do czego ostatecznie dąży hałaśliwa opozycya. Rozbijanie solidarności narodowej, którą właśnie stoimy i która dodaje nam siły w ciężkiej walce z przeciwnościami i wrogiemi żywiołami — oto cel tej szalonej agitacyi. Protestujcie i rozbijajcie zebrania! — oto hasło, które w chwili, gdy nam potrzeba największego skupienia i skonsolidowania, jest wprost zbrodniczem.

Ten protest i to rozbicie solidarności ma znaleść wyraźną formę w obaleniu kandydatury zasłużonego posła Cegielskiego. Wprawdzie p. Szymańskiego podobno nawet przyjaciele skłonili do odstąpienia od swojej kandydatury, jako niemożliwej, ale zebrał on wczoraj około siebie grono swoich zwolenników w sali Kempfa i tam obmyślono praktycznie plan kampanii rozbicia dzisiejszego ogólnego zgromadzenia wyborców. Zebraniu temu przewodniczył p. Offierski, który wraz z p. Szymańskim zalecił na pierwszem miejscu kandydaturę X. Dra Jaździewskiego, „bo X. Jaździewski stoi na naszym gruncie“ (słowa p. Dra Szymańskiego); na drugiem miejscu postawiono kandydaturę Dra Stasińskiego z Konarzewa, a na trzeciem Marcina Palacza z Górczyna, aby zrobić początek z wybieraniem posłów także z pośród stanu gospodarskiego.

Do walki tedy przygotowała się opozycya, a dzisiejsze zgromadzenie, jak już wam wczoraj telegrafowałem, zapowiada się burzliwie. Jak się dowiaduje *Kuryer Poznański*, przybyło do naszego miasta ośmiu socyalistów z Berlina, aby się poić widokiem wewnętrznej wśród braci polskiej niezgody.

IX. Walne Zgromadzenie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych.

Kraków 22 maja.

(Ciąg dalszy).

Z porządku dziennego przedstawił prof. Tomasz Sołtysik ze Lwowa wnioski Wydziału w sprawie karności młodzieży szkolnej. P. referent sądzi, że w tym kierunku obecna szkoła nie potrzebuje się wstydzić swych plonów w porównaniu z dawniejszą i że uczniowie młodsi więcej zyskują pod względem intelektualnym i moralnym, aniżeli uczniowie z przed roku 1866. — Szkoła nasza stanąć może dzisiaj śmiało obok tych wzorów, które się za niedoścignione uważa ideały. Naturalnie trzeba się starać bezustannie pracować nad jej dalszym rozwojem. Tak pracuje Towarzystwo. Karność młodzieży szkolnej należy do tego rodzaju spraw, które nigdy nie zejdą z porządku dziennego. Obecnie coraz więcej podnoszą się głosy na brak karności wśród młodzieży szkolnej i głosy te tchną trwogą na przyszłość. Wobec takich głosów, niepokojących opinię publiczną, trzeba otwarcie wypowiedzieć zdanie, że obecna obyczajność i karność młodzieży nie stoją gorzej niż dawniej. Świadczą o tem przykłady i liczby, gdy w 17 miesiącach z średnich szkół, liczących 12.580 uczniów, wydalono ich 110. Wybryki obecne młodzieży nie noszą takiego piętna dzikości, jak wybryki dawniejsze. Mimo takiego stanu należy działać w kierunku podniesienia karności wśród młodzieży i nie lekceważyć opinii publicznej. Najlepszym środkiem w tej mierze jest dom uczciwy i bogobojny, dalej powinno nad mieszkaniami biednych uczniów czuwać Stowarzyszenie przyjaciół młodzieży, któreby spisywało domy bogobojne i uczciwe i takie zalecało na mieszkania dla biednych uczniów; pensyonaty i internaty powinny być koncesyonowane. Do podniesienia i utrzymania wreszcie karności przyczynić się mogą należycie zbudowane i urządzone gmachy szkolne oraz podniesienie materyalne stanu nauczycielskiego.

W rozprawie nad postawionemi przez Wydział wnioskami, zabrał głos prof. St. Romański ze Stryja i zaznaczył, że podniesienie stanu materyalnego nauczycieli oddziałać musi nietylko na podniesienie karności u młodzieży, ale na całe wychowanie. Faktom, jakie gdzieniegdzie się zdarzają, n. p. w Stryju, winien duch czasu, a opinia publiczna winna może o tyle, że sieje popłoch i generalizuje pojedyncze fakta. To, że karność się nie pogorszyła, jest zasługą nauczycieli, gdy zważymy, że warunki społeczne coraz trudniejsze. W imieniu kolegów ze Stryja wnosi mowca o uchwalenie rezolucyi: Walne Zgromadzenie wyraża przekonanie, że pierwszym warunkiem rozwoju szkolnictwa jest polepszenie bytu nauczycieli.

X. Dr Pechnik z Tarnowa zaznacza, że nie po to zebrali się nauczyciele, aby narzekać na niskie dotacye, gdyż polepszenie w tej mierze zależy nie od nas, ale od Rady państwa. Dlatego też ubolewa, że p. referent nie opracował szczegółowo kwestyj, dotyczących karności. Co do podniesia karności mowca uważa za najpożyteczniejsze zakładanie internatów dla ubogiej młodzieży, tak, aby nie mieściła się po t. zw. stancyach.

Prof. Lech ze Stanisławowa wskazuje, że jest ogromna różnica w niekarności dawnej a obecnej młodzieży; dawniejsze wypadki nie dowodzą moralnego zepsucia. Dzisiaj inne źródła zepsucia, a świadczą o tem bolesne, znane powszechnie fakty. Trzeba też ustanowienia środka, któryby zapobiegał wpływom socyalistycznym na młodzież; ztąd płyną złe następstwa. Dziś cechą pewnej części młodzieży zmateryalizowanie i apatya; natura obecnej niekarności taka, iż radykalnie zapobiegać jej trzeba. Mowca zaleca popieranie i zakładanie burs.

Dalej przemawiali prof. Dr Karbowiak z Wadowic, prof. Rychlik z Krakowa i prof. Dr Kunz z Krakowa, który wniósł przejście do porządku dziennego nad wnioskami Wydziału.

Prof. Dr Jordan z Krakowa w oklaskami przyjętej mowie wykazał, że w dzisiejszej młodzieży mniej jest burzliwości temperamentu, a coraz więcej zblazowania i zdemoralizowania, a co do charakteru tej młodzieży zaszła niekorzystna zmiana. Mowca nie zgadza się na drugi punkt wniosków Wydziału i zaznacza, że w praktyce nie odniosło skutku ograniczenie nauczycieli co do trzymania uczniów na stancyi i w tej mierze do wniosków Wydziału wnosi poprawkę: Znosi się ograniczenie nauczycieli co do trzymania uczniów na stancyach.

Po przemówieniu jeszcze Dra Bolesława Mańkowskiego ze Lwowa i prof. Rembacza z Jarosławia, odczytano telegram z życzeniami dla walnego zebrania, nadesłany przez burmistrza m. Bochni Dra A. L. Serafiskiego i na tem o godz. 1 w południe posiedzenie pierwsze zostało zamknięte.

Drugie posiedzenie pod przewodnictwem p. prof. Dra Piętaka rozpoczęło się o godzinie 4 po południu.

Przedewszystkiem referent wniosków Wydziału w sprawie karności młodzieży prof. Sołtysik odpowiadał na wywody mowców, którzy w tej sprawie brali udział w dyskusyi na przedpołudniowem posiedzeniu. P. referent przyjął z szczerą wdzięcznością, uczynioną przez prof. Dra Jordana poprawkę.

W głosowaniu upadł wniosek prof. Kunza o przejście do porządku dziennego nad wnioskami Wydziału; natomiast uwzględniono niektóre poprawki innych mowców i wnioski uchwalono w ostatecznem następującem brzmieniu:

1) Walne Zgromadzenie wyraża przekonanie, iż karność młodzieży szkolnej nie uległa pogorszeniu, ale natura wykroczeń młodzieży w czasie obecnym wymaga środków ochronnych. Pożądanem przeto jest:

1) Dokładniejsze określenie stosunku między szkołą a nadzorem domowym.

2) Zaopiekowanie się stosownem umieszczeniem młodzieży zamiejscowej.

3) Zniesienie ograniczenia nauczycieli co do utrzymywania uczniów na stancyi.

Walne Zgromadzenie wyraża przekonanie, że jednym z czynników, wpływających na karność szkolną, jest podniesienie moralnego i materyalnego bytu nauczycieli.

Następnie koreferenci pp. prof. Dr Jordan i prof. Józef Winkowski z Krakowa uzasadniali wnioski Koła krakowskiego w sprawie zaprowadzenia jednorazowej nauki w szkołach średnich. Prof. Dr Jordan w znakomitym wywodzie podnosił nie zalety takiej jednorazowej nauki, bo te są znane ogólnie, lecz zbijał zarzuty, jakie w tej mierze poczyniło Koło nowo-sądeckie, nie przychylając się do wniosku o wprowadzenie nauki jednorazowej. Mowca zbił te zarzuty i wykazał, że taka nauka jednorazowa pożyteczną jest dla zdrowia młodzieży w każdym kierunku, gdyż uczeń ma wolny czas po południu i może go użyć na ćwiczenia fizyczne, ma czas do nauki i nie potrzebuje nad nią nocami ślęczeć, aby się na drugi dzień przygotować. Może też więcej spać, ma więcej czasu na naukę innych przedmiotów, jak języki, gra itd.; biedny zaś ma więcej czasu na dawanie lekcyj. Prof. Dr Winkowski zaś wykazał na podstawie doświadczenia, uzyskanego w szkołach krakowskich i podgórskich, gdzie na próbę zaprowadzono naukę jednorazową, iż pod względem korzystania młodzieży z nauki przynosi ona nader pożyteczne rezultaty, że przynosi pożytek zdrowiu młodzieży, przynosi pożytek nauczycielstwu, a także społeczeństwu. Mowca poleca jak najgoręcej do przyjęcia następujące wnioski:

Walne Zgromadzenie uznaje: 1) że powszechne wprowadzenie jednorazowej nauki w szkołach średnich jest ze względów dydaktycznych, hygienicznych i rodzinnych pożądanem; 2) że w tym celu pewne dzisiejsze wymagania szkoły powinny być zmienione (pauzy, początek lekcyj, rozkład przedmiotów nadobowiązkowych); 3) że pożądanem jest takie urządzenie gmachów szkolnych, by młodzież pauzy dłuższe swobodnie na świeżem powietrzu spędzać mogła.

Nad wnioskami toczyła się ożywiona rozprawa, a prof. Uniw. Jagiel. Dr Lewicki, imieniem ojców, przyznał, że z nauki jednorazowej ojcowie są jak najzupełniej zadowoleni. W rozprawie brali udział prof. Geciów z Rzeszowa, Dr Fr. Majchrowicz ze Lwowa, prof. Uniw. Jagiel. Dr Napoleon Cybulski, dyrektor Petelenz, prof. Dr August Sokołowski.

Wnioski wydziału przyjęło Zgromadzenie *en bloc* z dodatkiem, że jeżeli nauka jednorazowa ma korzystnie oddziałać na rozwój umysłowy młodzieży, należy dążyć do redukcyi godzin szkolnych w szkołach realnych i gimnazyach.

(Dok. nastąpi).

Sprawy miejskie.

Z okazyi przemówienia p. F. Jakubowskiego w sprawie teatralnej.

Otrzymujemy następujące pismo:

P. Jakubowski uczynił mi ten zaszczyt, że chociaż nie uznaje mnie za znawcę teatru, jednakowoż na posiedzeniu sobotniem, zamiast bronić projektu swego, zabawiał radców miasta przeważnie humorystyczną opowieścią o mnie. Musiała być ta opowieść arcy-zajmującą, skoro nawet prezydujący tak dał się ująć czarem wymowy, iż nie zwrócił uwagi mowcy na to, że kontrakt, a nie moja osoba, winien być przedmiotem zebrania. Wesołe usposobienie referenta odmalowało wielorakie moje zapatrywania na kontrakt, gdy właściwie było tylko jedno zasadnicze w trzech fazach. Najpierw ogłosiłem krytykę projektu. Następnie w duchu tej krytyki ułożyłem kontrakt i to umyślnie na podstawie projektu referenta, zmieniając tylko to, co za potrzebne uznałem, czyniąc koncesyę z mniej zasadniczych szczegółów; nie chciałem bowiem tworzyć projektów formą odrębnych, skoro mi tylko szło o treść. Kiedy zaś p. Koźmian zakomunikował mi swój projekt, umówiliśmy się, aby ten projekt wspólnie podpisać, gdyż zasadniczych różnic między nami nie było, tem bardziej, skoro z mojego projektu niektóre zastrzeżenia przyjął do swojego p. Koźmian. Było też umówionem, aby, celem skrócenia rozpraw na posiedzeniu, sam jeden p. Koźmian wspólnego projektu bronił i wyjaśnił go. Nie przypierał mnie zatem p. Propper do muru, choć p. referent ten mur widział, bo dotrzymywałem układu z p. Koźmianem, i on tylko za obydwóch odpowiadał.

Legenda o demoralizacyi aktorów, gdyby im wyznaczono emeryturę, świadczy o sofizmatycznym talencie mowcy.

Nie emeryturze przeciwny byłem, ale sposobowi jej utworzenia. Pierwotnie w § 22 zastrzeżone trzy procent od płac aktorskich byłyby pierwiastkiem rozsadzającym i demoralizującym, i o tem pisałem w broszurze: „Projekt umowy“ (str. 24). Jakoż projekt ten zniesiono w sposób, że obecnie według § 24 entreprener ma płacić dwa procent od czystego dochodu z widowiska na rzecz emerytury, czemu także przeciwny jestem, bo ten sposób tworzenia funduszu daje sposobność do nieustannych zajść z entrepryzą i do oszukiwania kontroli, a jest znawcom nowym ciężarem. Nie mówiłem zatem nigdy: nie twórzcie funduszu emerytalnego, ale twórzcie go inaczej, i miałem racyę, skoro po moich uwagach § 22, obciążający artystów, zmieniony został w drugim projekcie na obciążenie entrepryzy.

Że radca Jakubowski, mimo, że jest zawołanym prawnikiem, nie chce tego rozumieć, a ja chociaż mi znajomości prawa odmawia, lepiej to rozumiem — nic dziwnego; stoimy obadwa na odmiennych zasadach. Mnie idzie o wyświetlenie prawdy, jemu o postawienie na swojem.

Jakoż wesołej zabawki ze mną radcy Jakubowskiego na seryo brać nie można, ani też patetycznego wykrzyku o zaopatrzeniu artystów na starość. Referent, którego rzadko widziano w teatrze, nie może być posądzany o zajmowanie się istotnie dolą artystów. Dola ta jest dla niego zbyt obojętną, bo teatru nie zna, wątpię nawet czy wie, jak dzisiaj gmach teatralny wewnątrz wygląda.

Moje prace literackie o scenie krakowskiej już od r. 1852 nieprzerwanie się ukazują. Od lat czterdziestu przeszło poświęcam jej uwagę moją, więc dola sceny niewątpliwie szczerzej mnie obchodzi. Jakoż dałem tego dowód niezbity i co do emerytury. Znając losy funduszu emerytalnego Skarbkowskiego, w nim upatrywałem pierwsze oparcie dla aktorów krakowskich. Dlatego to, jeszcze w r. 1889, gdy nikt o zapewnieniu emerytury nie myślał, jam, imieniem komisyi teatralnej, przy półrocznem sprawozdaniu o stanie sceny przedstawił Wydziałowi krajowemu, aby, gdy fundusz Skarbkowski w roku 1892 przejdzie w zarząd Wydziału krajowego, obmyślono rozciągnięcie emerytury lwowskiej i na teatr krakowski „bo to jest dla dobra sceny naszej niezbędnem“. W r. 1890, na ankiecie teatralnej we Lwowie, gdy p. Koźmian uczynił wniosek o utworzenie emerytury dla aktorów krakowskich, poparłem go w zupełności. W broszurze mej o wzięciu teatru w administracyę miejską wymieniłem jako jeden z powodów korzyści tego objęcia przez miasto, iż tym sposobem aktorowie dojdą do emerytury. W projekcie moim kontraktu podaję sposób uformowania funduszu emerytalnego, nie obciążający ani aktorów, ani entrepryzy.

Biadanie więc p. Jakubowskiego na to, że ja znawca, odmawiam artystom prawa zabezpieczenia się na starość, uważam tylko za chęć zaskarbienia sobie życzliwości mniemanych pokrzywdzonych! Jeszcze widać czasy Don Kiszota nie przeminęły.

Mniejszej wagi jest owa igraszka z wyrażeniami, która tak zabawiła część audytoryum: „ty bronisz entrepryzy, a ja sztuki.“ — W referacie projektu idzie bezpośrednio o zasady entrepryzy. Jako były sędzia stałem na gruncie prawniczym. Pisałem o tem, co kontrakt ogarnia, to jest o entrepryzie. Im lepiej uposażona entrepryza, tem sztuka będzie lepszą. O tem wie dobrze radca Jakubowski, więc nie było racyi natrząsać się z mego legalnego stanowiska.

Nieznajomość miejscowych stosunków teatralnych sprawiła, iż tenże wyrwał się niefortunnie z tem, że przedstawiłem potrzebę odmówienia p. Koźmianowi subwencyi. Za czasów Koźmiana nie istniała komisya teatralna.

Wstrzymanie chwilowe subwencyi zdarzyło się raz tylko w sierpniu 1891 r. za czasów p. Gliksona, na skutek sprawozdania, iż naraz ubyło z teatru kilku celniejszych artystów bez woli i bez winy entreprenera i nie można było braków tych odrazu wypełnić. Gdy jednak personal uzupełniony został, subwencyę wypłacono.

Co się tyczy użalenia się na brak instrukcyi dla komisyi teatralnej, użalenie to miało racyę, bo komisya powinna wiedzieć, do czego ma prawo. Dlatego obecnie naszkicowałem obok projektu krótką instrukcyę dla przyszłej komisyi, czerpiąc materyał to z dawnej instrukcyi krakowskiej, to z dawniejszej warszawskiej. Pismo to jest w aktach referenta tej sprawy, lubo referent o niem nie wspomniał.

Trudno krok za krokiem odpowiadać na ciągłe *lapsus linguae* referenta. Owe klasyczne wyrażenie, mnie przypisywane: „Nie twórzcie funduszu emerytalnego“ i wiele innych, mógłby ktoś złośliwy uznać za złą wiarą. — Ja nie idę tak daleko. Mnie się widzi, że główne złe tkwi w tem, że referent ma wstręt do pióra. Łatwość wymowy sprawia, że polega tylko na ustnem przedstawianiu spraw miejskich, opartem jedynie na rozległej pamięci swojej. — Nie zamaczawszy pióra, załatwia sprawy, wymagające notat i studyów piśmiennych. Ztąd to wynikają w opowieści jego szczegóły przeistoczone, mijające się z prawdą — oparte częstokroć na bujnej fantazyi. Gdyby tam więcej pracy było, a mniej polegania na fantazyi, więcej uwzględniania cudzych przekonań, a mniej wiary w swą nieomylność — znaleźlibyśmy się rychło na legalnym gruncie.

Karol Estreicher.

KRONIKA.

Kraków 24 maja.

— **Zapiski osobiste.** Członkowie wspólnych delegacyj pp. Chrzanowski, hr. Antoni Wodzicki i Popowski wyjeżdżają dziś wieczorem do Wiednia. — Poseł Włodzimierz Kozłowski bawi w Krakowie, zkąd dziś wyjeżdża do Wiednia dla wzięcia udziału w obradach nieustającej komisyi podatkowej.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się jutro o godz. 5 po południu. Na porządku dziennym: Kontrakt dzierżawy teatru. Referent r. m. Dr Faustyn Jakubowski.

— **Na zjazd ginekologów** we Wrocławiu wyjeżdżają z Krakowa: prof. Dr Mars, prof. Dr Rydygier, Dr Aleksander Rosner i Dr Józef Zoll.

— **Z teatru.** Wczoraj p. Irena Trapszówna występowała jako Klarcia w *Końcu Sodomy* Sudermanna, zbierając huczne oklaski za wykonanie małej, ale wdzięcznej rólki. Wilhelma Janikowa po p. Żelazowskim grał świetnie p. Śliwicki; zwłaszcza za sceny z ostatniego aktu należą mu się bardzo gorące pochwały. Jutro powtórzony zostanie nieśmiertelny *Pan Damazy* z udziałem obu panien Trapszównych. Rola Mańki należy, jak wiadomo, do najtrudniejszych we współczesnym naszym repertuarze i da niezawodnie utalentowanej artystce warszawskiej piękne pole popisu.

— **Edmund Różycki**, były dowódca powstania na Wołyniu w roku 1863, inspektor Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, zmarł tu wczoraj, przeżywszy lat 65. Zmarły był synem pułkownika Karola Różyckiego, słynnego dowódcy jazdy wołyńskiej, który po nieszczęśliwem zakończeniu kampanii 1831 roku, był zmuszony emigrować do Francyi, gdzie następnie stale zamieszkał i życia dokonał. Młody Edmund został wówczas jako syn emigranta, przez rząd rosyjski do Petersburga wysłany, jako zakładnik. W tem samem położeniu znajdowała się wówczas liczna młodzież polska, zabrana przemocą do szkół rosyjskich w Petersburgu, w nadziei prędkiego jej wynarodowienia. Cel został zupełnie chybiony, a wszelkie wpływy nauki i materyalne korzyści nie zdołały odjąć młodziutkim zakładnikom ich narodowych tendencyj.

Edmund Rożycki, który od dzieciństwa odznaczał się wielkiemi zdolnościami, został oddany do korpusu kadetów, a świetnie ukończywszy szkoły wojskowe, wszedł do czynnej służby w armii rosyjskiej, gdzie wówczas duch mikołajowski walczył z prądami nowożytnych reform; Rożycki przydzielony do sztabu głównego, bardzo prędko awansował i doszedł do rangi pułkownika w niezwykle młodym wieku, a Aleksander II odznaczał go kilkakrotnie i powierzył mu podobnie jak Sierakowskiemu ważne i trudne prace przy reorganizacyi armii. Otwierała się przed nim najświetniejsza karyera wojskowa i najpiękniejsze widoki na przyszłość. A jednak w r. 1863 bez wahania porzucił służbę rosyjską, aby wziąć udział w ruchu, w którego powodzenie nie wierzył. Przybywszy do Żytomierza, stanął na czele oddziału powstańców, formującego się w lasach cudnowskich. Zręcznie manewrując wśród przeważnych sił rosyjskich, przeprowadził Rożycki swój oddział przez znaczną część Wołynia aż ku Podolowi. Dnia 24 maja otoczyli go Rosyanie pod wsią Salichą w powiecie Starokonstantynowskim; po długiej i zaciętej bitwie, odparł Rożycki napad, rozbił szyki rosyjskie i z całym oddziałem stanął pod granicą austryacką. Widząc jednak, że dalsza walka była niemożliwa przeszedł do Galicyi pod wsią Szczęsnówka. Odtąd mieszkał w Galicyi, pracując z całą sumiennością w krakowskiem Tow. ubezpieczeń. Był to charakter szlachetny i otwarty umysł niespolicie wykształcony, a przytem skromny; wśród innych okoliczności zająłby Różycki najwybitniejsze stanowisko w kraju, w nieszczęsnem jednak naszem położeniu, nie mógł być ani tak użyty ani tak oceniony, jak na to zasługiwał.

— **Dekret pochwalny.** Starszy komisarz policyi p. Jan Kostrzewski, kierownik ekspozytury policyi w Podgórzu, przeznaczony w zeszłym roku do kierowania zarządzeniami, mającemi na celu powstrzymanie zarazy cholery w Podgórzu, otrzymał od JE. p. Namiestnika dekret pochwalny, w którym wyrażono, iż poruczone sobie czynności wypełniał z wzorową gorliwością i ścisłą sumiennością, nie szczędząc pracy i trudu, ani cofając się przed niebezpieczeństwem. Za tę poświęcenia pełną służbę, w trudnych warunkach, wyraził mu JE. p. Namiestnik swoje zupełne uznanie.

— **Statek parowy dla Krakowa.** W swoim czasie donieśliśmy, że Towarzystwo budowy statków „Wulkan“ w Szczecinie zbudowało, zamówiony przez rząd, statek parowy dla Krakowa „Wisła“ i że ten statek odebrali delegaci rządu austryackiego pp. starszy radca Moraczewski i radca Matula. Statek „Wisła“ został już zmontowany, odbył podróż morzem ze Szczecina do Gdańska, zkąd Wisłą do Torunia. Przedwczoraj zawiadomiło Towarzystwo „Wulkan“ oddział budowniczy tutejszego Starostwa, że statek jest do dyspozycyi rządu austryackiego. Wskutek tego przedwczoraj wyjechała z Krakowa do Torunia załoga statku, składająca się z kierownika statku, maszynisty, palacza i 2 majtków. Załoga wsiędzie na statek w Toruniu, doprowadzi go Wisłą do Krakowa i odbędzie w ten sposób podróż około 400 kilometrów w przeciągu mniej więcej 10 dni, zatrzymując się w Warszawie, Zawichoście itd. Statek odbierze w Krakowie starszy inżynier p. Sare.

— **Mianowania i przeniesienia.** Prezydyum kraj. dyrekcyi skarbu zamianowało koncepistów skarbowych: Tytusa Koczorowskiego, Władysława Dołżyckiego, Józefa Drozda, Franciszka Kolankowskiego, Józefa Weinberga, Dra Juliana Czyrniańskiego, Stanisława Gadowskiego, Dra Samuela Grabscheida i Władysława Kamienobrodzkiego inspektorami podatkowymi w IX klasie rangi; konceptowych zaś praktykantów: Bronisława Dumnickiego, Wiktora Jakubowskiego, Juliusza Fischera, Włodzimierza Szankowskiego, Hilarego Kochanowicza, Jana Dąbrowskiego, Adama Kośmińskiego, Romualda Sawkę, Emila Metzgera, Wiktora Tadeusza Flacha i Medarda Czaudernę koncepistami skarbowymi w X klasie rangi dla służby przy podatkach stałych.

Prezydent Sądu krajowego wyższego w Krakowie zamianował oficyała rachunkowego przy Sądzie krajowym wyższym w Krakowie, Bronisława Dobrowolskiego, rewidentem rachunkowym przy tymże Sądzie wyższym.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie przeniósł kancelistę sądu powiatowego w Mszanie dolnej, Szymona Sawrycza, na własną jego prośbę, na posadę kancelisty do prowadzenia ksiąg gruntowych przy sądzie powiatowym w Kętach i zamianował podoficera rachunkowego 77 pułku piechoty w Przemyślu, Augusta Gajewskiego, kancelistą do prowadzenia ksiąg gruntowych przy sądzie powiatowym w Czarnym Dunajcu, dalej przeniósł kancelistę do prowadzenia ksiąg gruntowych przy sądzie powiatowym w Czarnym Dunajcu, Tomasza Czecha, na posadę kancelisty manipulacyjnego przy sądzie powiatowym w Mszanie dolnej, tudzież zamianował woźnego sądu powiatowego w Ciężkowicach, Michała Saldmanna i tytularnego wachmistrza żandarmeryi w Kętach, Jana Pitułkę, kancelistami, pierwszego dla sądu pow. w Brzostku, drugiego dla sądu powiatowego w Kętach.

— **Order.** Cesarz zezwolił właścicielowi dóbr, Bolesławowi Augustynowiczowi w Kniażem, przyjąć i nosić krzyż komandorski papieskiego orderu św. Grzegorza.

— **Zaręczyny.** Książę Aleksander Lubecki, właściciel dóbr Ćmielów, w gubernii radomskiej, zaręczył się z panną Maryą Żurowską, z gubernii podolskiej. Ślub odbędzie się w Krakowie w czerwcu.

— **Dzieła H. Sienkiewicza.** W Moskwie wyszedł I-szy tom zbiorowego wydania, podjętego przez redakcyę *Rusk. Myśli,* pism Sienkiewicza, w przekładzie Ławrowa, z przedmową Golcewa. Wydanie tanie, obliczone na wielki popyt.

— **P. Julian Ochorowicz** powrócił do Warszawy z Rzymu, dokąd na zaproszenie Siemiradzkiego, wyjeżdżał dla przyjęcia udziału w posiedzeniach ze słynnem medyum — Eusapią Palladino.

(Kurj. Warszawski).

— **Tajemnicza zbrodnia.** W Tuligłowach pod Sądową Wisznią, na gruntach, należących do obszaru dworskiego, odgrzebały psy dnia 15 b. m. zwłoki dziewczyny, około 18 lat liczyć mogącej, które niezbyt głęboko zakopane były tuż u brzegu rzeki, w oddaleniu 500 kroków od gościńca. Była to dziewczyna średniego wzrostu, miernej tuszy, okrągłej twarzy, śniadej cery, o czarnych, krótko uciętych włosach i wydatnych wargach. Zwłoki, które, wedle orzeczenia lekarskiego, leżały w ziemi już przeszło tydzień, odziane były w długą koszulę, jakie zazwyczaj noszą wiejskie kobiety i perkalową spodnicę granatową, a głowa, jak niemniej i twarz, owinięta była kolorową chustką. Mimo to, zdaje się, że zmarła nie była wieśniaczką — na co wskazują ręce nader delikatne i starannie poobcinane paznokcie u rąk i u nóg — a raczej nasuwa się podejrzenie, iż trupa rozmyślnie przebrano w taką odzież dla utrudnienia rozpoznania. Sąd powiatowy w Mościskach wdrożył w tej sprawie dochodzenie karne, lecz dotąd nie udało się jeszcze sprawdzić pochodzenia lub nazwiska zmarłej, zwłaszcza iż w całej okolicy tamtejszej nie zaginęła w ostatnich czasach podobna osoba. To też pożądanem byłoby, ażeby osoby, posiadające jakiekolwiek wiadomości, posłużyć mogące do wyświecenia tej tajemniczej sprawy, udzieliły takowych powyższemu Sądowi.

— **Rezygnacya.** Dr Bronisław Łoziński zrezygnował, jak się dowiaduje *Dz. Polski,* z godności członka rządowej komisyi egzaminacyjnej dla egzaminów prawniczych z umiejętności politycznych.

— **Zasądzenie szpiega i denuncyanta.** Ze Złoczowa donoszą: Przed trybunałem tutejszym odbyła się rozprawa przeciw Beriszowi Krimsowi z Brodów, obwinionemu o szpiegostwo na korzyść Rosyi. Odczytany na jawnej rozprawie akt oskarżenia podnosi, że Berisz Krims, uzyskawszy zaufanie głównego szpiega austryackiego Grinberga z Czerniowiec, podjął się wykradzenia w Rosyi planów twierdzy Dubna, a także planów mobilizacyi armii rosyjskiej. W tym celu Krims udał się w r. 1891 razem z ajentem Grinbergiem z Brodów do Dubna, gdzie jednak oddał wszystkich swoich towarzyszy w ręce policyi, skutkiem czego zadenuncyowani przez niego posądzeni o zamierzoną kradzież planów, przesiedzieli w aresztach rosyjskich prawie rok cały, poczem sąd w Dubnie uwolnił ich od oskarżenia. Krims wymienił rządowi rosyjskiemu tych, którzy przybyli do Radziwiłłowa w celu zabrania planów wojennych, a którzy spłoszeni uciekli, zostawiwszy papiery te w mieście. Dalej zarzucał akt oskarżenia Krimsowi, że w telegramie, wysłanym z Radziwiłłowa, doniósł władzom rosyjskim, iż Grinberg wykradł już plany jednej twierdzy rosyjskiej.

Rozprawa, na wniosek prokuratora, przeprowadzoną została z wykluczeniem jawności, a trwała 3 dni. Przesłuchano 24 świadków. Po przeprowadzeniu rozprawy, Krims zasądzony został na 2 lata ciężkiego więzienia. Krims przesiedział oprócz tego 15 miesięcy w więzieniu śledczem.

— **Na audyencyi u Ojca św.** przyjmowany był dnia 19 b. m. X. Biskup Hryniewicki.

— **O galeryi Luwru** zamieszcza paryski *Evénement* interesujący artykuł p. Louis Cardou pod napisem „Ratujcie Louvre!“ Jest to ostrzeżenie i pełna zapału odezwa do rządu i publiczności, może przesadna, lecz w każdym razie tchnąca szczerą miłością dla sztuki. Wczoraj pisze — pisze p. Cardou — zwiedzałem Louvre. Nowy nabytek wprawiał w zachwyt znawców i artystów: włoski portret jednej z księżniczek domu Este, Visanella, którego dzieła wśród rzadkich są najrzadsze. Za klejnot ten zapłaciło miasto 30.000 fr. Dobrze to użyte pieniądze. Nie o kwestyę pieniężną jednak, lecz idzie tu o rzecz ważniejszą. Trudno dłużej łudzić się i ukrywać: mistrzowskie dzieła w pierwszem francuskiem muzeum bliskie są ruiny. Wszechświatowej sławy obrazy giną i niszczeją w zaszczytnym *salon carée* wśród powszechnej obojętności. „Uprzejmy żołnierz“ Terborga jest dziś już popsutem płótnem, którego guzy i zmarszczki budzą niesmak i odrazę. Portret Karol I pędzla Van Dycka trawi się dosłownie sam w sobie. Strzępki jakiejś białej materyi zwieszają się nad całą postacią; słońce, które pali codziennie obrazy, wysuszyło werniks i wyciągnęło olej z farb, które same łuszczą i odpadają. Obrazy straciły połysk i wkrótce stać się mogą szmatami bez wartości. Z „Flamandzkiego jarmarku“ Rubensa pozostały tylko szczątki. Całe dzieło niezrównanego mistrza jest jakby przesłonięte cienką, przykrą mgłą. A słynny portret „Elżbiety francuskiej“ arcydzieło szkoły antwerpskiej? Powierzchnia jego uszkodzona, pomięta i skurczona, a w trzech czwartych zniszczona. „Ruiny to, które rozpadają się po kawałku. A przecież to dzieła, tryskające życiem, zdrowiem i siłą. Obrazy de Heema, Jakóba Ruysdaela są źle utrzymane, a raczej zupełnie nie utrzymane. Dzieła włoskich mistrzów, Rafaela, Lionarda da Vinci, Ticyana, Solaria, Veroneza, Tiepola, są brudne i pokryte grubą warstwą kurzu. Obrazy większych rozmiarów, nierozciągnięte silnie w ramach, wiszą jak nieforemne płótna bez wartości. Jeśli porządek nie będzie zaprowadzony, w ciągu trzech do czterech lat ani jeden stary obraz nie ujdzie zniszczeniu. Zadanie, które należy spełnić, nie zawsze jest łatwe; wiemy o tem wszyscy dobrze. Niektóre dzieła nie znoszą odczyszczenia, jak n. p. van der Meera, który malował lazerunkami. Ale Rubensy, Terbogi, Van Dycki, można zupełnie dobrze odświeżyć. Są tego liczne przykłady. Nie chcę tu mówić o wadliwej organizacyi sal, o brudnych ramach, złem oświetleniu i o jakim tysiącu obrazów, które należałoby usunąć z pałacu. Szybka pomoc jest konieczna; ratujmy umierającego, póki czas. Bez wahania zapobiedz winno ministerstwo sztuk pięknych haniebnej i fatalnej sytuacyi. Miej litość, panie Dupuy; spełń swój obowiązek! Ratuj Louvre!

— **Z akademii francuskiej.** Na posiedzeniu akademii sztuk pięknych w dniu 20 b. m. przedłożył ks. Władysław Czartoryski, członek-korespondent akademii, rycinę, wykonaną przez François z portretu księcia Urbino, pędzla Rafaela, tudzież rycinę, przedstawiającą portret dziewczynki z rodziny Strozzich z obrazu Tycyana.

— **Achilles Leroy** objeżdża członków francuskiej akademii w towarzystwie pułkownika komuny Lisbonne'a i głośnego Mariusa Tournadre, anarchisty. Sam kandydat ubrany jest przytem w mundur galowy jenerała piechoty boliwijskiej. Jeżdżą oni małym faetonikiem, zaprzężonym w cztery białe konie. — W piątek zajechali towarzysze do Henryka Meilhaca. „Chcę odmłodzić akademię“ — oświadcza Leroy. „Ach! westchnął Meilhac, gdybyś pan chciał odmłodzić... akademików.“ To *bon mot* kursuje dziś po Paryżu.

— **Nekrologia.** Franciszek Kysiak, obywatel miasteczka Suchy, przeżywszy lat 53, zmarł wczoraj w Krakowie. Pogrzeb odbędzie się jutro o godz. 4 po południu z domu pod L. 16 w głównym Rynku.

— W Grabowczyku, w pow. hrubieszowskim, zmarła w sobotę ś. p. Marya z Popielów Czachórska. Urodzona na początku trzeciego dziesiątka lat bieżącego wieku we wsi Bobowie w Galicyi, wyszła za mąż za ś. p. Wiktora Czachórskiego, z którym miała dwóch synów: Władysława, artystę-malarza i Stanisława, dzisiejszego właściciela Grabowczyka.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 25 b. m. czwarty gościnny występ Ireny Trapszówney, artystki teatrów warszawskich: *Pan Damazy,* komedya w 4 aktach Józefa Blizińskiego. — panna Irena Trapszo wystąpi w roli Mańki; panna Tekla Trapszo w roli Helenki.

W sobotę 27 b. m. piąty gościnny występ Ireny Trapszówney, artystki teatrów warszawskich po raz pierwszy: *Do rozwodu,* komedya w 1 akcie Gustawa Żyżkowskiego; *Ciotka na wydaniu,* komedya w 1 akcie Józefa Blizińskiego, oraz *Pożar w klasztorze,* komedya w 1 akcie Teodora Barriere.

— Dnia 23 maja przeważnie pogoda; termometr od +11·2 doszedł do +24·7 C. Barometr opada; o godz. 7-mej rano dnia 24 maja stan jego był 741·7 mm., termometru +18·6 C. Wiatr północno-wschodni.

We czwartek dnia 25 maja: św. Urbana bisk. i Grzegorza.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 23 maja. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1347, węgierskich 1768, niemieckich 1591; razem 4,706 sztuk. Płacono galicyjskie 51—56, osobliwe 58—59, węgierskie 50—55; osobliwe 58—61, niemieckie 52—56, osobliwe 58—64 złr. za 100 kilo mięsa.

Wilhelm Amirowicz.

Wiedeń 23 maja. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 2400 sztuk. Płacono 33—38—40 złr. za 100 kilo żywej wagi. *Wilhelm Amirowicz.*

Telegramy własne „Czasu“.

Praga 24 maja. Według nadeszłych tutaj wiadomości, zamierza rząd użyć wszystkich środków, ażeby nie pozostawić Czechów pod wrażeniem, jakoby udało się posłom młodoczeskim osiągnąć za pomocą gwałtu swoje cele. Rząd zamierza więc zwołać Sejm na sesyę jesienną, ażeby otrzymać opinię w sprawie rozgraniczenia okręgów sądowych. Czy władze sądowe wystąpią przeciwko posłom młodoczeskim z oskarżeniem o gwałt publiczny, to pytanie dotychczas nierozstrzygnięte. — Ogólnie sądzą, iż paragraf 76 ustawy karnej może mieć zastosowanie do wystąpienia Młodoczechów na ostatniem posiedzeniu Sejmu.

Berlin 24 maja. *Kreuz Ztg* przynosi wiadomość, iż powrót w. księcia Włodzimierza wprost do Petersburga nastąpił dlatego, albowiem początkowo zamierzony pobyt jego w Wiedniu nie odpowiadałby obecnym, nieco mniej przyjaznym stosunkom między Wiedniem a Petersburgiem. — Czy wiadomość *Kreuz Ztg* podana jest tylko ze względów na przedłożenie wojskowe, czy też rzeczywiście ma pewną podstawę, trudno stanowczo ocenić.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 24 maja. Cesarz złożył kondolencyę rodzinie Schmerlinga za pośrednictwem jenerał-adjutanta Paara. Złożyli nadto kondolencyę: arcyksiążę Karol Ludwik wraz z małżonką, hr. Taaffe i wszyscy ministrowie.

Wiedeń 24 maja. W auli uniwersyteckiej otwarty został dzisiaj uroczyście kongres niemieckich filologów i pedagogów. Obecnych jest przeszło 1000 osób, a między tymi ministrowie z hr. Taaffem na czele. Prezydent Hartl zagaił kongres, serdecznie witając przedewszystkiem tych uczestników zjazdu, którzy zgromadzili się z cesarstwa niemieckiego i z krajów o niemieckiej ludności. Następnie wyraził Hartl najszczerszą radość z powodu pojawienia się licznych towarzyszy pracy z Węgier, z Czech, Galicyi, Krainy, Włoch, Bułgaryi, Rumunii i Serbii.

W imieniu miasta Wiednia powitał uczestników kongresu wiceburmistrz, poczem zabrał głos minister oświaty. Minister powitał zgromadzenie w imieniu Cesarza i całego rządu, i zaznaczył zasługi swego poprzednika w urzędzie hr. Thuna, którego pomnik dzisiaj ma być odsłonięty. Mowca wskazał na wspólność państwowego ustroju szkolnego, oraz na wspólność państwowych celów w kwestyach szkolnych. Żaden państwowy ustrój szkolny nie może pozostać odosobniony. Mowa ministra oświaty powitana została hucznemi oklaskami. Uczestnicy zjazdu udali się następnie na uroczystość odsłonięcia pomników Thuna, Bonitza i Exnera.

Bruck 24 maja. Cesarz przybył tu na inspekcyę obozu wojskowego w towarzystwie jeneralnych adjutantów Paara i Bolfrasa, oraz wojskowych attachés obcych mocarstw. Wobec dep. Fischera, który podczas przyjęcia był obecny na dworcu, wyraził się cesarz pochwalnie o doniosłych rezultatach ubiegłej sesyi sejmu dolno-austryackiego, a mianowicie o przyjściu do skutku ustawy o opiece nad ubogimi.

Berlin 24 maja. *Nordd. Allg. Ztg* zaprzecza doniesieniom dzienników, jakoby cesarz, jako dowódzca armii związkowej, zamierzał przed wyborami w osobnym manifeście zwrócić się wprost do ludu niemieckiego.

Paryż 24 maja. Trybunał przysięgłych skazał Artona *in contumaciam* za zbrodnię sprzeniewierzenia, popełnioną na kompanii dynamitowej, na 20 lat więzienia, za usiłowane przekupstwo dep. Sans-Leroy na pięcioletnią utratę czci obywatelskiej i na 400,000 fr. grzywny.

Rzym 24 maja. Izba uchwaliła budżet ministerstwa spraw zagranicznych.

Rzym 24 maja. Potwierdza się pogłoska, że wszyscy ministrowie, z wyjątkiem Bonacci'ego, pozostają na swych stanowiskach. Ministrem sprawiedliwości ma być mianowany senator Eula, ministrem skarbu senator Gagliardo.

Bruksela 24 maja. Wczoraj otwarty tu został kongres robotników górniczych. Deputowani francuscy Basly i Lamendin, którzy przybyli na kongres, otrzymali rozkaz opuszczenia tego samego dnia przed północą Belgii.

Ateny 24 maja. W Tebach dało się onegdaj uczuć trzęsienie ziemi. Kilka domów zawaliło się.

Ateny 24 maja. Wczoraj o godzinie 10 ponowiło się gwałtowne trzęsienie ziemi.

Belfast 24 maja. Przybył tu Salisbury, przyjmowany przez ludność z entuzyazmem. Ulice są uroczyście przystrojone.

Zofia 24 maja. Dzień śś. Cyryla i Metodego obchodzono uroczyście w całym kraju.

Petersburg 24 maja. Ogłoszona została ustawa, zaprowadzająca jedno-kopiejkowy podatek cłowy za wywóz każdych 100 rubli papierowych z Rosyi.

Konstantynopol 24 maja. Irade sułtańskie sankcyonuje odnowienie i zmianę konwencyi, zawartej w r. 1886 między skarbem państwowym a bankiem otomańskim, według której kredyt podwyższony został o milion tureckich funtów. Perskie towarzystwo monopolu tytoniowego ma udzielić rządowi zaliczkę 300.000 funtów z prawem opcyi dalszych 600.000 funtów po upływie pół roku.

Wybór Prezydenta miasta Krakowa.

Dziś o godzinie 5½ po południu odbyło się posiedzenie Rady miasta, celem wyboru prezydenta.

Obecnych radców miejskich było: 58.

Usprawiedliwili swą nieobecność radcy: Stefan Muczkowski i Alfred Obaliński.

W głosowaniu otrzymali: Józef Friedlein głosów 32, Antoni hr. Wodzicki gł. 19, Jan Hajdukiewicz gł 1, Faustyn Jakubowski gł. 1, Franciszek Paszkowski gł. 1, Jan Albert Propper gł. 1. Trzy kartki oddano próżne.

Prezydentem m. Krakowa wybrany został przeto p. **Józef Friedlein.**

Od Administracyi „Czasu“.

Na krakowskie kolonie wakacyjne złożyli: Jadwiga Mańkowska 30 złr., Lucyna Rutkowska 5 złr., S. Jotejkowa 3 złr., Ksawera Chlebowska ze składki 2 złr. 7 ct.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 24 maja 2 godzina 30 min. po poł.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	97	50	Anglobank	150	10
srebrna "	97	20	Union	252	50
4% złota	117	10	Bankverein	121	25
4% koronowa	96	15	Akcye Länderbank.	252	50
Akcye ban. austr.-w.	982	—	" kol. Kar. Lud.	219	—
" kredytowe	333	—	" " lwowsko-czerniow.	255	50
Londyn	123	75	" " południ.	97	50
Napoleony	9	81	Elbethal	235	25
Dukaty	5	83	Nordbahn	2950	
Marki	60	30	Staatsbahn	305	75
4% Renta węg. kor.	94	22	Alpin	52	80
4% " " złota	115	—	Akcye tytoniowe	182	75
Losy prem. węg.	148	75	Ruble	128	25
Losy tureckie	50	50			

Usposobienie giełdy: bez ruchu.

Berlin 24 maja.

Banknoty austr.	165	80	4% Listy likw. pols.	64	50
Krótki Wiedeń	165	55	Akc. kol. Kar. Lud	—	—
Banknoty ros.	213	80	" austr. kred.	173	12
5% Listy zast. pols.	65	75	Ultimo Ruble	214	—

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Adres Administracyi, Drukarni i Redakcyi „Czasu“
ul. ś. Tomasza 32 i ul. ś. Marka 35 w Krakowie
Telefonu Nr 50.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 24 maja.

	płacą złr.	ct.	żądają złr.	ct.
Waluty.				
Ruble rosyjskie papierowe za 100	127	75	128	75
Marki niemieckie za 100	60	—	60	60
20-frankówka	9	73	9	83
Dukaty cesarskie	5	70	5	80
Ruble srebrne	1	24	1	30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.				
4½% galic. banku hipotecznego	100	40	101	—
5% " " "	100	80	101	70
5% " " " z 10% prem.	109	75	110	75
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	97	50	—	—
4% " " " " 41 let.	96	75	—	—
4% " " " " 56 let.	96	75	—	—
4½% " " " "	100	50	101	30
4½% galicyjskiego banku krajowego	100	30	101	—
6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	101	50	—	—
5% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polsk. ser. V za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	100	—	101	—
Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).				
4% galicyjskie propinacyjne	97	—	97	80
5% komun. gal. bank. kraj. I em.	—	—	—	—
5% " " " " II "	102	—	—	—
4% pożyczki krajowej galic.	95	50	—	—
4% pożyczki kraj. koronowej	95	75	96	75
4½% pożyczki kraj. galic.	100	25	—	—
6% " " "	103	50	—	—
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	97	25	98	—
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)				
galicyjsk. banku hipotecznego	365	—	—	—
kolei Karola Ludwika	218	50	220	50
" lwowsko-czerniowieckiej	260	—	263	—
Losy				
miasta Krakowa	23	50	25	—
" Stanisławowa	—	—	—	—
czerwonego krzyża austryackie	19	50	20	50
" " węgierskie	13	—	13	75
" " włoskie	13	50	14	50
węg. budowy tumu (Bazylika)	8	75	9	25

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 23 maja.

	płacą złr.	ct.	żądają złr.	ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	370	—	—	—
5% listy banku hipotecznego	101	10	101	80
5% " " hipot. z 10% pr.	110	15	110	85
4½% " " "	100	—	100	70
4½% listy galic. banku kraj.	100	50	101	20
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98	—	98	70
4½% " " " " "	100	60	101	30
4% " " " " " 56 l.	97	—	—	—
Galic. obligacye indemnizacyjne	—	—	—	—
" " propinacyjne	97	30	98	—
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	100	50	—	—

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 23 maja.

	rub.	k.	rub.	k.
5% listy zast. Tow. kred. ser. I	—	—	100	60
5% " " " " s. II—V	—	—	99	—
4% " likwidacyjne Król. Pol.	—	—	98	50
5% " zast. m. Warszawy ser. I	—	—	102	30
5% " " " " V	—	—	102	30

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 23 maja.

	płacą złr.	ct.	żądają złr.	ct.
Renty				
4²/₁₀% papierowa	97	65	97	85
4²/₁₀% srebrna	97	40	97	60
4% złota austryacka	117	10	117	30
5% papierowa austryacka	—	—	—	—
4% złota węgierska	115	—	115	20
5% papierowa węgierska	—	—	—	—
Obligacye				
5% indemnizacyjne galicyjskie	—	—	—	—
4% " węgierskie	96	25	97	25
4½% pożyczki krajowej galic.	100	50	101	—
4% " " "	96	—	97	—
4% propinacyjne galicyjskie	97	30	98	—
Listy zastawne i dłużne.				
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	114	50	115	50
3% " " " " " 1889	114	75	115	50
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110	—	110	50
5% " " " "	100	60	101	—
4½% " " " "	100	—	100	25
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97	25	—	—
4½% " " " " "	100	30	101	10
4% " " " " " 56 l.	98	25	—	—
4½% zast. gal. banku kraj.	100	50	100	75
4% austro-węg. banku	100	30	101	—
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	129	30	130	—
Priorytety				
4% kolei północnej Ferdynanda	100	—	100	60
4% " Koszyce-Bogumin	97	—	98	—
4% " Lwów-Czern. opodat.	90	—	90	75
4% " " nieopod.	96	50	97	50
3% " południowej	157	75	158	75
4% " węgiersko-galicyjskiej	96	25	97	25
Akcye				
anglo-austryack. banku 120 złr.	149	50	150	50
wiedeńsk. banku związk. 100 "	121	30	121	80
austr. zakł. kred. ziem. 80 "	425	—	427	—
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 "	—	—	—	—
węg. banku kredytow. 200 "	388	—	388	50
galic. banku hipoteczn. 200 "	380	—	—	—
austr. ban. dla krajów kor. 200 "	253	30	253	80
austro-węgiersk. banku 600 "	979	—	981	—
Unionbanku 200 "	252	75	253	50
kolei Albrechta 200 "	95	50	96	50
" Alfölda 200 "	—	—	—	—
" północ. Ferdynad. 1050 "	2950		2960	
" Karola Ludwika 210 "	—	—	—	—
" Koszyce Bogumin 200 "	188	50	189	50
" Lwow.-Czerniow. 200 "	255	—	256	—
" państwowej 200 "	305	—	305	50
" południowej 200 "	98	-	98	50
" węgier.-galicyjskiej 200 "	203	75	204	75
" węg. półn.-wschod. 200 "	202	50	203	—
górnicze Alpine Montan 100 złr.	52	10	52	50
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	182	50	183	—
Losy				
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	148	—	149	—
" " 1860 " 500 "	147	50	148	—
" " 1860 " 100 "	165	—	166	—
" " 1864 " 100 "	196	75	197	75
węg. prem. z r. 1870 " 100 "	147	50	148	50
" regul. Cisy	142	—	142	50
austr. regul. Dunaju	129	—	130	—
miasta Wiednia z r. 1874	175	75	176	50
serbskie 100 frankowe	41	50	42	
tureckie	49	80	50	40
węg. budowy tumu (Bazylika)	9	—	9	50
kredytowe z r. 1858	196	75	197	50
miasta Krakowa	23	50	24	50
czerwonego krzyża austryackie	18	25	18	75
" " węgierskie	12	60	13	10
Rudolfa	—	—	24	—
miasta Stanisławowa	37	50	—	—
Waluty.				
Dukaty cesarskie	5	83	5	85
20-frankówki	9	81	9	82
Funty szterlingi angielskie	12	35	12	40
Marki niemieckie	60	27	60	32
Ruble papierowe	127	—	128	

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1go maja 1893 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Godzina	Pociąg	Stacja	Kierunek i połączenia
7·07	rano pociąg posp. Nr. 3	z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż i Nowego Zagórza, od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
7·15	„ „ „ „ „	z Podgórza Pł.	
8·00	rano pociąg osob. Nr. 15	z Krakowa	**do Lwowa,** ma połączenia w Bierzanowie od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia.
8·10	„ „ „ „ „	Podgórza Pł.	
10·45	przed poł. poc. osob. Nr. 13	z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisław.
10·55	„ „ „ „ „	z Podgórza Pł.	
9·20	wieczór poc. posp. Nr. 1	z Krakowa	**do Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
9·28	„ „ „ „ „	z Podgórza Pł.	
10·55	w nocy poc. osob. Nr. 11	z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. — Od 1 lipca do 31 sierpnia ma w Tarnowie połączenie do Orłowa.
11·05	„ „ „ „ „	z Podgórza Pł.	
6·40	po poł. poc. osob. Nr. 17	z Krakowa	**do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Grybowa.
6·50	„ „ „ „ „	z Podgórza Pł.	
12·00	w połud. poc. mięsz. 451	z Krakowa	**do Wieliczki.**
12·20	po „ „ „ „	z Podgórza Pł.	
8·10	wieczór poc. mięsz. 461	z Krakowa	do **Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.
8·30	„ „ „ „	z Podgórza Pł.	
8·44	rano pociąg mięszany	z Krakowa (p. Zw.)	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
8·59	„ „ „ mięsz.	z Zwierzyńca	
9·04	przed poł. poc. osob.	z Podgórza Pł.	
9·10	„ „ „ „ „ „	przystanku	
7·05	wieczór pociąg mięsz.	z Krakowa	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
7·20	„ „ „	z Zwierzyńca	
7·25	„ „ osob.	z Podgórza Pł.	
7·31	„ „ „ „ „	przystanku	
4·38	rano pociąg mięszany	z Krakowa (p. Zw.)	**do Oświęcimia.**
4·53	„ „ „	z Zwierzyńca	
5·00	„ „ „	z Podgórza Pł.	
5·06	„ „ „ „ „	przystanku	
2·20	po poł. poc. mięszany	z Krakowa (p. Zw.)	**do Oświęcimia.**
2·35	„ „ „ „	z Zwierzyńca	
2·46	„ „ „ „	z Podgórza Pł.	
2·52	„ „ „ „ „ „	przystanku	
6·40	wieczór poc. osob. 17	z Krakowa	**do Żywca.**
6·55	„ „ „ 1020	z Podgórza Pł.	
7·01	„ „ „ „ „	przystanku	
8·25	rano pociąg osob. 23	z Krakowa	**do Chabówki** (Zakopanego), **Rabki i Mszany dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.
8·38	„ „ „ 1014	z Podgórza Pł.	
8·44	„ „ „ „ „	przystanku	

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Godzina	Pociąg	Stacja	Kierunek i połączenia
4·50	rano pociąg osob. Nr. 12	do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1go lipca do 31go września z Koszyc i Orłowa.
5·00	„ „ „ „ „ „	Krakowa	
6·12	rano pociąg posp. Nr. 2	do Podgórza Pł.	**z Suczawy przez Lwów.**
6·20	„ „ „ „ „ „	Krakowa	
2·15	po poł. poc. osob. Nr. 14	do Podgórza Pł.	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2·25	„ „ „ „ „ „ „	Krakowa	
8·09	wieczór poc. osob. Nr. 16	do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki
8·20	„ „ „ „ „ „	Krakowa	
9·34	w nocy poc. posp. Nr. 4	do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.
9·42	„ „ „ „ „ „	Krakowa	
8·42	rano pociąg osob. Nr. 18	do Podgórza Pł.	**z Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Podgórzu Pł. od Żywca.
8·55	„ „ „ „ „ „	Krakowa	
7·49	rano poc. mięsz. Nr. 462	do Podgórza Pł.	**z Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa, w Podgórzu-Płaszowie do Żywca i N. Sącza, a od 25 czerwca do 15 września do Chabówki (Zakopanego), Rabki, Mszany dol.
8·05	„ „ „ „ „ „	Krakowa	
6·34	wiecz. „ „ „ 452 „	Podgórza Pł.	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu Płaszowie do Suchy, N. Sącza, Żywca i N. Zagórza.
6·52	„ „ „ „ „ „	Krakowa	
5·38	rano poc. osobowy	do Podgórza przyst.	**z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu w czasie od 1 lipca do 31 sierpnia od Orłowa i Koszyc.
5·44	„ „ „ „ „	Płasz.	
5·50	„ „ mięszany „	Zwierzyńca	
6·05	„ „ „ „	Krakowa (p. Zw.)	
4·04	po poł. poc. osobowy	do Podgórza przyst.	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
4·10	„ „ „ „ „	Płasz.	
4·18	„ „ mięszany „	Zwierzyńca	
4·33	„ „ „ „	Krakowa (p. Zw.)	
10·40	przed poł. poc. mięsz.	do Podgórza przyst.	**z Oświęcimia.**
10·46	„ „ „ „ „ „	Płasz.	
10·54	„ „ „ „ „	Zwierzyńca	
11·09	„ „ „ „ „	Krakowa (p. Zw.)	
8·53	wieczór poc. mięsz.	do Podgórza przyst.	**z Oświęcimia.**
8·59	„ „ „ „ „	Płasz.	
9·07	„ „ „ „	Zwierzyńca	
9·22	„ „ „ „	Krakowa (p. Zw.)	
8·21	rano pociąg osob. 1019	do Podgórza przyst.	**z Żywca,** ma w Kalwaryi połączenie z Wadowic. (2511-12-)
8·27	„ „ „ „ „	Płasz.	
8·55	„ „ „ 18 „	Krakowa	
7·17	wieczór poc. osob. 1013	do Podgórza przyst.	**z Mszany dolnej, Chabówki** (Zakopanego) i **Rabki** bez zmiany wagonów, tylko od 25 czerwca do 15 września.
7·23	„ „ „ „ „	Płasz.	
7·40	„ „ „ 24 „	Krakowa	

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cent. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w głównej trafice, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Mauriziego, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński*